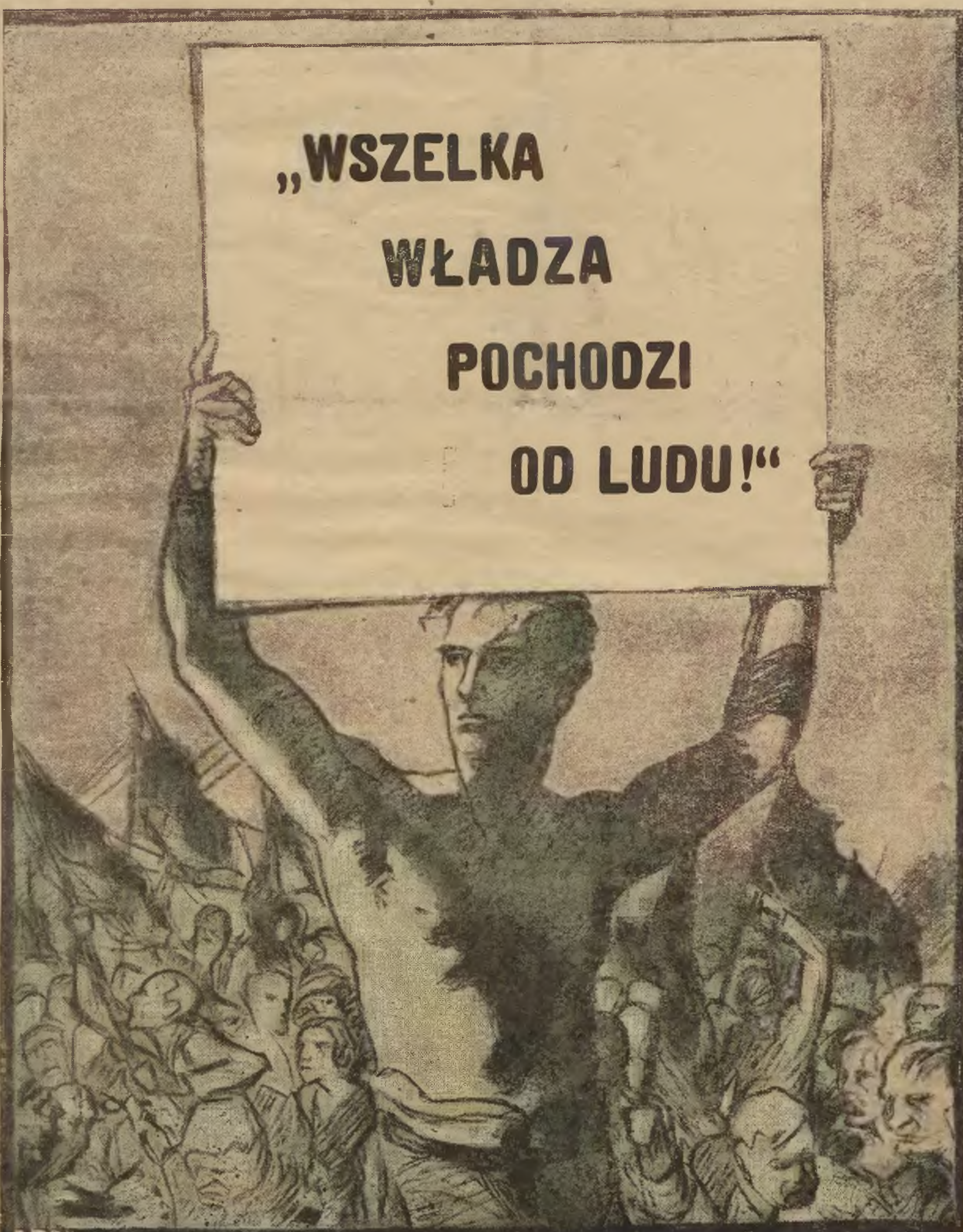
Nr. 99 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, niedziela 1-go maja 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK



Pierwszy Maj roku 1927.

„Będzie urządzona wielka międzynarodowa manifestacja w dniu oznaczonym, w tym celu, ażeby we wszystkich krajach i miastach jednocześnie robotnicy wezwali władze publiczne do wprowadzenia prawa ograniczającego liczbę godzin pracy do 8 godzin i do wykonania innych postanowień kongresu paryskiego.

Zważywszy, że podobna manifestacja jest już naznaczona na 1. maja 1890 r. przez amerykański Związek pracy na jego kongresie, odbytym we wrześniu r. 1888 w St. Luis, termin ten przyjmuje się również dla manifestacji międzynarodowej. Robotnicy wszystkich krajów mają wykonać tę manifestację w warunkach, jakie im narzuca położenie ich krajów".

Tak brzmi dosłownie uchwała międzynarodowego kongresu socjalistów odbytego w roku 1889 w Paryżu, o manifestacji 1-go Maja.

W kongresie tym wzięła udział i delegacja polska w osobach: Stanisław Mendelson, Marja Jankowska, Feliks Daszyński, Leon Winiarski i żyjący do dziś, czynny Senator tow. Bolesław Limanowski, chluba Socjalizmu i duma Polskiej Partji Socjalistycznej.

Trzydzieści ośm lat dzieli nas od tej uchwały i przez tyle razy rok rocznie byliśmy jej wierni, bez względu na warunki, w jakich znachodziła się klasa robotnicza, w jakiej znachodziło się społeczeństwo polskie, zwłaszcza w okresie wojny światowej.

W r. 1890 Lwów niezwykle manifestacyjnie uczcił pierwszy obchód majowy. Do jego znaczenia i siły przyczyniły się w wielkim stopniu tchórzostwo drobnomieszczaństwa lwowskiego i bajeczna głupota ówczesnej administracji austjackiej.

Ustawione armaty na Wysokim Zamku i Cytadeli skierowane na Ratusz w którego podwórzu odbywało się zgromadzenie, potęgowały wrażenie manifestacji przekazując je z pokolenia na pokolenie...

Lat trzydzieści ośm od kongresu paryskiego a jakaż olbrzymia przepaść między tym co było, a co jest! Jakim dalekim echem odbijają się słowa delegata polskiego na kongresie tow. Bolesława Limanowskiego, który w rezolucji postawionej wówczas mówi:

Zważając, że narody, pozbawione niepodległości i praw politycznych, nietylko same na tem cierpią, ale przeszkadzają innym narodom do normalnego rozwoju.

Zważając, że dopóki kwitnie despotyzm, wyzyskiwanie kwitnąć musi:

„Kongres uważa, że obowiązkiem wszystkich narodów jest starać się o to wszelkiemi sposobami, aby każdy naród w Europie posiadał niepodległość narodową i wolność polityczną".

Albo jakże już dziwnie brzmią dla dzisiejszego pokolenia, słowa drugiego delegata Marji Jankowskiej jako przedstawicielki warszawskiego Komitetu robotniczego, która mówi:

„Pozbawiony wolności słowa i stowarzyszeń, pozbawiony prawa zmawiania się i zbierania, nasz lud robotniczy bynajmniej nie jest podobny do tych zastępów walczących, które formują robotnicy innych krajów. Potajemnym zebraniom, tajnym organizacjom, których byt jest tak krótki, tak niepewny, inny rodzaj działania nakreśla się, odmienny od tego systemu, którym się posługują wasze organizacje robotnicze — te wielkie związki dla każdego dostępne, te silne stowarzyszenia z utrwalonym bytem".

Od czasu kongresu paryskiego, dla wielu narodów europejskich spełnił się ten zasadniczy postulat delegatów polskich, postulat: „niepodległości narodów i ich wolności politycznych". Musi się on ziścić dla tych, które ich nie mają, a niema siły, któraby go wstrzymać mogła na granicy dzisiejszej Polski i Rumunji...

Nie pomoże tu i komunizm rosyjski, który udrapowany w czerwień sztandarów jak dawny żandarm rosyjski broni wielkiej i niepodzielnej Rosji dławiąc niepodległość i wolność polityczną narodów, podbitych przez dawny carat.

Ale nietylko w dziedzinie narodowo politycznej widzimy te ogromne zmiany. Zorganizowana klasa robotnicza cywilizowanych narodów zrealizowała całkowicie program tak zwany minimalny.

Ośmiogodzinny dzień pracy, ustawodawstwo ochronne ubezpieczenia na starość — kontrola nad przemysłem — wszystkie te hasła i postulaty zdobyły prawo obywatelstwa i gruntują sobie stałą i silną pozycję w procesie produkcji.

Kapitalizm staje przed coraz większymi trudnościami. Burżuazja zdaje sobie sprawę z położenia i usiłuje w drodze walki politycznej, bijąc w ustrój parlamentarny i demokrację wstrzymać proces rozkładu obecnego ustroju.

Monarchizm, faszyzm, na Wschodzie komunizm, oto środki i broń, mające utrwalić niewolę ekonomiczną mas. To się jednak nie uda. Potęgujące się bezrobocie, przelewające się jakby falą z państwa do państwa, to najbardziej widoczna rysa w budowie kapitalistycznej produkcji.

Potężne Stany Zjednoczone Ameryki ich przemysł staje przed temi samemi trudnościami, jakie ma do pokonania przemysł europejski. W tej sytuacji ratować się można jeszcze porozumieniem i współdziałaniem, ale są to już środki na krótką metę.

Na widowni, coraz bardziej w konkretnych formach staje socjalizm, jako rozwiązanie wszystkich bólów skołczesnego życia.

Trzeba aby uzmysłowiły sobie to coraz większe zastępy, aby pod jego sztandarem stawały coraz większe masy.

Dzień Święta Majowego to najpotężniejszy środek propagandy — więc do szeregów!

NIECH ŻYJE PIERWSZY MAJ!

A. Hausner.

Górnicy.

Oślepły w mroku, wśród kopalni piekła
żelaza ostrzem biję w kamień twardy,
a w piersiach gra mi moc i hardość wściekła,
nadzieja huczy, jak moje oskardy.
Nademną ludzie słyszą razów grzmoty
— echa dalekie, jak szemranie fali
i, w świat słoneczny patrząc cichy, złoty,
mówią: „To więzień skarży się i żali".
Ale nie wiedzą, że piorunem dłoni
drogi wykuwam, gdzie kopalni końce,
i że niedługo z mroków czarnych toni
wylecę wolny i groźny na słońce!

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

W świetle zdrowego rozsądku.

W ministerstwie wojny pewnego mocarstwa zjawił się jakiś pan o chytrym i rozumnym wyrazie twarzy i rzekł:

— Chciałbym pomówić z kimś, kto się dobrze zna na najnowszych odkryciach w dziedzinie sztuki wojennej.

— O jaką gałąź sztuki wojennej panu chodzi? — zapytano go.

— O lotnictwo. Zrobiłem niesłychanie ważne odkrycie w zakresie lotnictwa wojennego i chciałbym je sprzedać. Odkrycie moje spowoduje przewrót w sztuce wojennej, zmieni cały dotychczasowy system prowadzenia wojny! Mocarstwo, które nabędzie moją tajemnicę, zdobędzie olbrzymią przewagę nad przeciwnikami. Wojna musi się skończyć zwycięstwem tego państwa, które będzie w posiadaniu mojej tajemnicy.

Radość zapanowała w ministerjum. Wynalazcę zaprowadzono przed oblicze wysokiego jenerała.

Rozradowany jenerał posadził wynalazcę na fotelu i zapytał:

— Na czem polega pańskie odkrycie?

— Zbudowałem aeroplan nieznanego dotychczas typu, może on utrzymać się w powietrzu sto godzin, unosząc na sobie kompanję uzbrojonych żołnierzy, nie boi się ani deszczu, ani wiatru, ani nawet burzy. Proponuję wysokiemu ministerstwu nabycie mego projektu.

Związawszy jenerała słowem honoru, iż ten nie nadużyje jego zaufania przedstawił wynalazca plany, rysunki i modele.

— Tak! — zawołał jenerał, obejrzawszy uważnie przedstawione rysunki i obliczenia. — Masz pan zupełną słuszność. Machina będzie tak działała, jak pan mówisz. Nabywamy ją. Ile pan żąda za swój wynalazek?

— Miljon.

— Zgoda! — rzekł jenerał, ściskając serdecznie wynalazcę. — Oto czek na miljon. W imieniu ojczyzny dziękuję panu. Gdybyś pan znów coś wynalazł, proszę o nas nie zapomnieć.

— Mam właśnie przy sobie drugi wynalazek, który mógłby się panom przydać — rzekł nieznajomy z chytrym uśmieszkiem. — Mam sztuczkę, godną uwagi!...

— Co mianowicie?

— Wynalazłem typ armaty, która z łatwością dosięga i strąca z największej wyżyny zbudowany przezemnie aeroplan. Trafiony jednym pociskiem z mej armaty aeroplan mój spada natychmiast na ziemię, jak bezwładny kloc. Wobec armaty tej aeroplan jest zupełnie bezbronnym.

— Mój panie! — rzekł jenerał, marszcząc brew. — To, doprawdy, dziwne... Jak panu nie wstyd? Zbudowałeś pan tak znakomity aeroplan, a potem nagle wymyślasz pan zabójczą dla niego armatę! Pan wybaczy, ale pozwolę sobie zauważyć, iż to nie uchodzi, to nieprzyzwoicie.

— Nic w tem niema nieprzyzwoitego, — odparł z tym samym chytrym uśmieszkiem nieznajomy. — Zgodzi się pan ze mną, że technika wojenna i sposoby walki z nieprzyjacielem powinny wciąż się ulepszać, wciąż postępować naprzód a nie stać w jednem miejscu.

Przyznaję, iż aeroplan mój — to broń straszliwa! Dlatego właśnie powinien ukazać się przeciwko niemu jakiś środek, jak odtrutka przeciwko truciźnie.

— Hm!... Zgodzę się z panem, ale nie zupełnie. Rozumiałbym, gdyby armatę pańską kto inny wymyślił i zaproponował nam jej nabycie...

— Mój Boże! — zawołał nieznajomy. — Czyż to nie jest wszystko jedno. A może mam wyjść, zgolić wąsy, inaczej zawiązać krawat i wrócić po chwili, udając że tu nigdy nie byłem, powitać pana z miną, jakbym go nigdy nie widział, i wtedy dopiero zaproponować kupno mej armaty. Jeżeli zdaniem pana, jest to konieczne, mogę tak zrobić.

Jenerał, człek mądry i nie lubiący pustych słów i zabaw, zawstydził się.

— Przyznaję panu słuszność, — rzekł, na to niema rady. Musimy kupić straszliwą armatę pańską, gdyż w przeciwnym razie sprzeda ją pan innemu mocarstwu, a wtedy aeroplan nasz, nabyty przed chwilą, będzie zupełnie nieużyteczny. Ile pan żądasz?

— Miljon.

Jenerał wręczył nieznajomemu czek i rzekł z zachwytem:

— Jaki z pana zdolny człowiek!

— Tak — rzekł z uśmiechem wynalazca, jestem bardzo zdolny.

— Doprawdy, wynaleść taką straszliwą, nieodpartą armatę...

Wynalazca wtrącił skromnie:

— Tak znów straszliwą i nieodpartą ona nie jest. Pan mię przecenia...

— Jakto? O ile zrozumiałem z planów, obliczeń i modeli...

Cześć niehonorowym.

Przed kilkoma dniami czytałem w „Monitorze" wyrok najwyższego sądu państwowej organizacji lekarskiej, zatwierdzający wyroki dwóch niższych instancji, mocą których lekarz Kasy chorych tow. Dr. Kelles-Krauz został uznany niehonorowym z powodu udzielania chorym pomocy, mimo podpisania deklaracji, na podstawie której zobowiązał się do solidarności przy stawianiu żądań o podwyżkę płacy, a mimo to, gdy organizacja lekarska ogłosiła strejk, dalej chorym udzielał pomocy i pracował w Kasie.

Zawód lekarski wymaga wielkiej ofiarności, nakłada wielkie obowiązki społeczne i kto do tych obowiązków się nie poczuwa, nie powinien się temu zawodowi oddawać. Sztuka lekarska nie jest businesem, nie jest kramarstwem, tu na pierwszem miejscu stoi pomoc potrzebna choremu, zarobek na drugiem. Komu bardziej zależy na zarobku niż na spełnieniu obowiązku, ten niechaj zostanie adwokatem, inżynierem, rzemieślnikiem, ale nie lekarzem. Na lekarza się nie nadaje.

Nie wiem dlaczego towarzysz Dr. Kelles-Krauz deklarację podpisał, ale uważam podpisanie takiej deklaracji za fakt drugorzędny. Za czyn bohaterski w atmosferze moralnej, panującej wśród większości lekarzy, za czyn szlachetny, za wzór poczucia obowiązku społecznego uważam nie liczenie się z danem słowem. Tow. Kelles-Krauz stanął wobec dylematu, miał do wyboru pomiędzy spełnieniem obowiązku ludzkiego, społecznego udzielania pomocy chorym, a ratowaniem swojej pozycji towarzyskiej. Jako człowiek porządny

WYBRAŁ PIERWSZE DLA DOBRA CHORYCH,

poddał się piekłu towarzyskiego bojkotu. Pytam, czyj poziom moralny jest wyższy: Stanisława Kelles-Krauza, czy tych, którzy mu to piekło towarzyskie sprawiają? Kto posiada honor, a kto jest bez honoru?

Jeszcze z lat dziecinnych pamiętam we Lwowie wówczas już starego lekarza doktora Mojżesza Beisera, lekarza ubogich. Stał się lekarzem ubogich, bo przyjmował groszowe honorarja, których nigdy nie żądał, zadawalniał się najskromniejszym bytem, by spełniać swą misję lekarską. Pierwotnie Beiser był austrjackim lekarzem wojskowym, ale gdy wybuchło powstanie 1863 r. złamał dane cesarzowi przysięgą słowo i stał się lekarzem powstańców. Gdy powstanie upadło, sąd ówczesny, nie wiem, czy złożony z tych samych sędziów, którzy towarzysza Krauza zasądzili, uznał go niehonorowym, niegodnym ich koleżeństwa. Doktor Beiser poszedł swoją drogą. Nie było wtedy ani Kas chorych, ani innych robotniczo-społecznych instytucji Dr. Beiser robił brudną konkurencję lekarzom i leczył bezpłatnie, wykpiwany, wyśmiewany przez kolegów, jeżdżących powozami, których nazywał: „ci w powozikach". Gdy nie było w domu chorego na lekarstwa, Beiser majętniejszym pacjentom powierzał pieczę nad tymi biednymi, a znany był fakt, że gdy u położnicy, w której domu kawałka płótna nie było, zdejmował z siebie bieliznę i bez niej szedł do domu. — Tak postępował ów niehonorowy człowiek.

Gdy się zestarzał, Rada miasta Lwowa zamianowała go obywatelem honorowym. — Biednego Żyda — obywatelem honorowym! A gdy umarł, ta sama Rada ulicę miasta nazwała ulicą doktora Mojżesza Beizera.

Nie wątpię, że spotka mnie zarzut, iż jako socjalista bronię, ba, gloryfikuję łamistrejka. Tak, towarzysz doktor Krauz nietylko wyzbył się honoru, ale złamał strejk. Uznaję strejk jako sprawę świętą, uznaję, że każdy, który wyłamuje się z solidarności strejkowej, popełnia czyn wysoce zdrożny, wiem, że od solidarności robotniczej zależy przyszłość ludzkości, uznaję wszystko to, o ile chodzi o walkę z kapitalizmem, z jego ustrojem społecznym. Ale Kasa chorych, to organizacja robotnicza w pewnem zrozumieniu antykapitalistyczną, to jedna z tych bardzo nielicznych instytucji, zapowiadających nowy ustrój społeczny, dlatego

NIE UZNAJĘ ŻADNYCH STREJKÓW PRZECIW KASOM CHORYCH.

Nie będzie strejków, gdy nie będzie kapitalizmu; zwalczamy wyzysk kapitalistyczny, ale dobrowolnie składamy ofiary w walce z kapitalizmem i tego za wyzysk nie uważamy. Pisarze socjalistyczni, nieraz wielkie talenta pisarskie, zadawalniają się w pismach socjalistycznych często ułamkiem tego, coby w pismach burżuazyjnych pobierać mogli. Gdy mogą swoje potrzeby życiowe zaspakajać w inny sposób, nie pobierają żadnej zapłaty. Pisma socjalistyczne są ubogie i nie mogłyby wychodzić bez ofiarności swych współpracowników. Socjaliści nie uważają postępowania socjalistycznych wydawców wobec nich za wyzysk a siebie nie za wyzyskiwanych a za ofiarników.

Nie chcę wieść o to sporów, czy i w jakich warunkach człowiek sam siebie może zwolnić z danego słowa: zależy to od pojęć moralnych, ale to twierdzę, że bez względów na skutki indywidualne obowiązki wzięte na siebie wobec cierpiących ludzi, wobec ubogich, wobec ofiar kapitalizmu

SĄ WYŻSZE, MAJĄ PIERWSZEŃSTWO

przed wszystkimi innymi. Człowiek, który w dylemacie umie poświęcić osobisty swój interes, leżący w dotrzymaniu słowa swoim obowiązkom społecznym, jest człowiekiem wysoce moralnym, jest honorowym w najwyższem znaczeniu słowa.

Chrystus kazał kramarzy powrozami powyganiać ze świątyni. Czy sądy lekarskie nie powinne być świątyniami?

DR. HERMAN DIAMAND.

Rząd Poincarego wydaje politycznych zbiegów.

PARYŻ, 29 4. Rząd francuski mimo licznych protestów ze strony organizacji lewicowych i mimo agitacji całej prasy lewicowej uchwalił wydanie trzech hiszpańskich anarchistów rządowi argentyńskiemu. Na protest Ligi Praw człowieka, odpowiedział Poincare, że rząd powziął swą uchwałę po poprzedniem zasięgnięciu opinji najwybitniejszych rzeczoznawców ze sfer prawicowych.

Zbiegów oskarżono o pospolite zbrodnie, choć ich przewinienia są charakteru politycznego. Jest to ulubiony trick rządów reakcyjnych, gdy chcą dostać w swe ręce zbiegłych rewolucjonistów.

— Tak, rzeczywiście jest ona siłą niszczycielską dla tego strasznego aeroplanu, ale...

Zajął znów miejsce na fotelu i z szatańskim uśmiechem ciągnął dalej:

— ...cobyś pan powiedział, gdybym panu odkrył jeszcze jedną, bardzo dla pana pożyteczną tajemnicę: wymyśliłem dla mego aeroplanu znakomity mocny pancerz (moja tajemnica!), pancerz, którego armata moja nawet zadrapać nie jest w stanie!

Jenerał schwycił się za głowę.

— Pan mię doprowadza do szaleństwa! To, co pan wyprawia, jest nikczemne, podłe i nieuczciwe!

Nieznajomy zachmurzył się.

— Panie! Nigdy nie popełniłem nic nieuczciwego. Nic pan mi zarzucić nie możesz. Czy złym jest mój aeroplan? Znakomity! A armata? Jeszcze lepsza!

— Mogłeś pan przecie przedstawić mi razem aeroplan i jego potężny pancerz!

— Po co? — odparł z zimną krwią nieznajomy. — Rozwój sztuki wojennej i sposobów prowadzenia wojny powinien odbywać się normalnie i stopniowo. Przeskoki są tu niedopuszczalne.

Jenerał i wynalazca siedzieli dłuższą chwilę w milczeniu; jenerał rozmyślał, a wynalazca palił cygaro.

Jenerał chciał znów powiedzieć, iż wolałby, aby tajemniczy pancerz był wynalazkiem kogoś innego, przypomniał sobie jednak zdanie nieznajomego o zgoleniu wąsów i zawiązaniu w inny sposób krawata, westchnął więc ciężko i rzucił:

— Ile za ten pancerz?

— Miljon.

— Weź pan pół miljona.

— Inne mocarstwo da mi dwa miljony — odparł spokojnie wynalazca.

— Mój Boże! Cóż z panem pocznę? Masz pan ten miljon. Pan nas rujnuje!

Nieznajomy schował nowy czek, ścisnął dłoń jenerała i skierował się ku drzwiom.

— Panie! — zatrzymał go jenerał. — Czy jesteś pan pewnym, że pancerz pańskiego aeroplanu jest nie do przebicia?

Nieznajomy zatrzymał się.

— Pociskiem z mojej armaty? Bezwarunkowo jest nie do przebicia.

— Mogę więc być pewnym co do wytrzymałości pancerza?

— Najzupełniej... O ile, oczywiście, nie pojawią się nowe, bardziej skomplikowane pociski o wyjątkowej niszczycielskiej sile.

— A czy pojawią się takie? — zadrżał jenerał.

— Oczywiście.

— Boże wszechmocny! Kiedy?!

— Już są wynalezione.

— Przez kogo?

— Przeze mnie.

— O, do djabła!!... Czemuś pan milczał o tem?

— Nie robię z tego tajemnicy. Wszak powiadam panu, że pociski takie już wynalazłem.

Jenerał spojrzał gniewnie na wynalazcę.

— I rozumie się, zaproponuje nam pan nabycie tego wynalazku. Wszak prawda? — Gdy zaś i pociski te kupimy u pana, uśmiechniesz się pan swym ohydnym uśmiechem i zaproponujesz nam kupno nowego pancerza, odpornego na działanie tych nowych pocisków. Wszak się nie mylę?

— Naturalnie — zgodził się nieznajomy.

— Sprzedawszy zaś ten pancerz za miljon, zabierzesz się pan do pracy nad nowymi, jeszcze mocniejszymi pociskami.

— Oczywiście.

Jenerał wyrwał garść włosów ze swej głowy i ryknął:

— Bodajeś zczezł, przeklęty! Wprowadziłeś nas w taki labirynt, z którego niema wyjścia, w którym państwo nasze zabłąka się, zrujnuje się i zginie. Powiedz, kim jesteś?! Powiedz swe imię, abyśmy mogli na wszystkich drogach krzyżowych z przekleństwem je ogłosić!

Nieznajomy zerwał się. Rozumna jego twarz, na której gościł przedtem chytry uśmieszek, spoważniała nagle i spochmurniała, dolna warga zatrzęsła się od oburzenia.

— Wysilaj się pan na połajanki i wyzwiska, ile tylko chcesz i możesz. Nie przyczynią ci one rozumu, mnie zaś nie poniżą. Nazwiska mego nie wymienię. Gdybyś pan był jednak bardziej domyślnym, wiedziałbyś pan, iż jestem Logika wcielona, chodzący Zdrowy Rozsądek. Słabym jest umysł pański to też nie jest on w stanie ogarnąć tego i zrozumieć, iż nie sprawia to żadnej różnicy, czy kraj na zbrojenia zrujnuje się w ciągu lat dziesiątków, czy w ciągu dziesięciu minut.

Przyszedłem do was ja, Geniusz ludzkości, Zdrowy Rozsądek, a pan obrażasz mię wyzwiskami i gotów jesteś wypoliczkować mię. Nie mam tu nic do czynienia. Każdy trwoni swe siły i rujnuje się zgodnie ze swym temperamentem. A pan nie masz tyle odwagi, i temperamentu, aby zrujnować się odrazu, szybko i pewnie.

Żegnam!!

Trzasnąwszy drzwiami, nieznajomy wybiegł z gmachu ministerjum wojny mocarstwa, o którem mowa.

Do robotników wszystkich krajów!

Manifest Biura Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej.

W czasie dokonywania się wielkich historycznych wypadków, pełnych przygniatających trosk i grożących niebezpieczeństw, przygotowuje się międzynarodowy proletarjat do obchodu Święta Pracy.

Na pierwszy plan światowopolitycznych zdarzeń wysuwa się

obudzenie ludu chińskiego.

jego wielka walka o prawo do samostanowienia o sobie.

Napełnia ona nadziejami wolnościowemi dusze ujarzmionych ludów wszystkich kolorów i wszystkich ras i głosi imperjalistom wszystkich krajów, że

KOŃCZY SIĘ EPOKA KOLONJALNEGO WYZYSKU!

„To, co się dzieje w Chinach — to początek wielkiego buntu ostatniej wielkiej armji rezerwowej kapitalizmu i dlatego, towarzysze, to, co się tam dzieje, jest naszą własną sprawą i dlatego chcemy robotnikom Dalekiego Wschodu przesłać nasze pozdrowienie!" W trafnem przeczuciu przyszłych zdarzeń wypowiedziano te słowa przed dwoma laty wśród burzliwego aplauzu całego kongresu soc. Międzynarodówki robotniczej w Marsylji; dzisiaj świadomość ta stała się wspólną własnością klasy robotniczej całego świata. Jakkolwiek rozłam może istnieć wewnątrz proletarjatu odnośnie do najlepszej drogi, wiodącej do jego wyzwolenia — w sympatjach i solidarności względem narodowego ruchu wolnościowego w Chinach istnieje zupełna jednolitość.

Robotnicy! Socjaliści!

I Europie zagrażają nowe wojny. Im bardziej reakcja spycha ludy w przepaść ekonomicznej nędzy i duchowego ujarzmienia, tem większe staje się niebezpieczeństwo, że dyktatorzy rzucą się na ryzyko kampanji zdobyczych. Szczególnie na europejskiem terytorjum centrum niebezpieczeństwa, mogącego wywołać wojnę,

leży w zbrodniczym systemie faszyzmu,

przedewszystkiem w Albanji, którą zwolna zamienia się w rzeczywistą kolonję włoską. Niebezpieczeństwo nowej wojny bałkańskiej z wszystkiemi jej okropnościami dla całej Europy wstaje jako groźne widmo. I dlatego 1-go Maja znowu demonstrujemy za starym postulatem socjalistycznej Międzynarodówki:

Bałkan dla ludów bałkańskich! Za federacją bałkańską nowych ludów Bałkanu!

Ani katastrofalne następstwa wojny, którą przeżyliśmy ani zagrożenie pokoju, ciążące nad nami, nie poruszyło sumienia rządów kapitalistycznych. Imperjalistyczne interesa są silniejsze niż idea rozbrojenia. Co za przepaść między obietnicami Wilsona a dotychczasowymi rezultatami Ligi Narodów! Robotnicy, na Was zatem spoczywa obowiązek nowego demonstrowania

PRZECIW ŚWIATOWYM ZBROJENIOM WE WSZYSTKICH ICH FORMACH!

PRZECIW MILITARYZMOWI!

ZA POKOJOWĄ POLITYKĄ KLASY ROBOTNICZEJ!

Zduszona jest wolność słowa, odebranego ruchowi robotniczemu

w krajach, gdzie niema demokracji.

Obecnie w wielkiej części Europy, a nawet w Rosji, niema wolności prasy, wolności zgromadzeń organizacji! Wiele tysięcy politycznych więźniów przebywa w więzieniach i miejscach deportacyjnych, wiele tysięcy politycznych uchodźców znosi twardy los emigracji! Dlatego demonstrujemy znowu 1-go Maja.

ZA PRZYWRÓCENIEM POLITYCZNEJ WOLNOŚCI I DEMOKRACJI!

ZA AMNESTJĄ DLA POLITYCZNYCH SKAZAŃCÓW I WIĘŹNIÓW!

I wykorzystajmy Święto 1-go Maja dla wzmożenia funduszu Matteottiego w krajach bez demokracji.

Od ostatniej uroczystości majowej w walce o ochronę

8-godzinnego dnia pracy

osiągnięto drobny postęp.

Belgja ratyfikowała konwencję waszyngtońską o 8-godzinnym dniu pracy. Ale ciągle jeszcze wielkie kraje przemysłowe Europy, przedewszystkiem Anglja i Niemcy, stawiają bierny opór. Dlatego 1-go Maja demonstrujemy znowu

ZA 8-GODZINNYM DNIEM PRACY!

ZA RATYFIKACJĄ UMOWY WASZYNGTOŃSKIEJ!

Mijają lata za latami lecz kapitalizm okazuje się niezdolny do usunięcia bezrobocia, które wywołał przez swą wojnę światową. Ciągle jeszcze miljony zdrowych ludzi są skazane na bezczynność i nędzę. Dlatego 1-go Maja demonstrujemy

ZA OPIEKĄ POD KAŻDĄ FORMĄ NAD BEZROBOTNYMI:

ZA USUNIĘCIEM KAPITALISTYCZNEGO USTROJU SPOŁECZNEGO:

którego ohyda najsilniej uwydatnia się w losie bezrobotnych.

Wśród wszystkich socjalistycznych żądań najważniejsze jest zabezpieczenie naszego potomstwa przed zmarnieniem, utworzenie takich warunków życiowych, któreby gwarantowały duchowe i fizyczne zdrowie młodzieży. Dlatego 1-go Maja demonstrujemy

ZA OCHRONĄ MŁODZIEŻY I PRAWAMI MŁODZIEŻY!

Ale mamy nietylko starać się o młodzież ale również prawo stawiać jej żądania. Jeżeli dzieło, wśród najcięższych warunków bojowych z nieskończonym trudem i ofiarami podjęte, ma być doprowadzone do zwycięskiego końca, musi nowa generacja być przeniknięta

socjalistycznymi ideałami młodzieży!

Ta nowa generacja, na której dziecińttwie ciążyła niedola wojny, która z ruchem robotniczym zapoznała się wśród błędów i zamętu czasu powojennego, musi przezwyciężyć sceptycyzm i małoduszność, musi ujrzeć wzniosłość ostatecznego celu socjalizmu, musi dojść do zrozumienia potężnej wielkości walki klasy robotniczej, wyzwalającej siebie i ludność, musi przejąć w siebie ducha i ofiarne męstwo wielkich bojowników międzynarodowego proletarjatu. Wiara w socjalistyczne orędzie majowe, która nas napełnia, powinna żyć również w sercach i mózgach naszej młodzieży, powinna ją włączyć w zwycięsko naprzód postępujące bojowe szeregi Socjalistycznej Międzynarodówki robotniczej.

BIURO SOCJALISTYCZNEJ MIĘDZYNARODÓWKI ROBOT.

BEZROBOTNI.

Dzień po dniu
Pędzimy w stanie półżycia, półsnu...
O, co za smutek, gdy stojąc nad rzeką,
Patrzym, jak fale szybkim nurtem cieką —
Tak w czeluść czasu pustą
Spływają marnie nasze dnie...
Rzeka goryczy w dal nas rwie,
W martwą, posępną bezsłoneczność...
Niewolno krzyczeć naszym ustom,
Milczeć i czekać — to nasza konieczność...

Rankiem, gdy u okna staniemy,
Patrzę wzrok niemy:
Barwna się ruchu wije scena —
Nas nie zawoła fabryczna syrena;
Patrzym bezradni, jak z tajni ukrycia
Zroszone potem, zostają kwiaty życia...
Wiemy, że praca ciężarem gnie karki,
Lecz... jakże chętnie
Wzięlibym jarzmo to na barki,
Zamiast z przymusu próżnować odświętnie.

W południe, o dolo człowieka!
Nie na nas obiad czeka...
U drzwi głód zęby szczerzy...
Wieczorem, o porze wieczerzy
Głucha zgryzota u nas gości...
A noc — to głęboka przepaść ciemności...
Biada, gdy świt jaskrawy oświeci nam czoła!
Bo on nas woła:
Nuże, nuże, żebracy,
Do urzędu, do urzędu pracy!

Chodzimy po ulicach
Z tępą martwotą w źrenicach;
Czekamy, wiecznie czekamy:
Zamknięte wszystkie bramy!
Dzień po dniu, noc po nocy
Zwodną nadzieją nas łudzi —
Znikąd pomocy!
Ani od Boga, ani od ludzi!
Od kiedyż dla nas zacznie
Rodzić owoce ojczysta gleba?
Dokąd będziemy wołali rozpacznie:
Pracy i chleba?....

J. Z.

—:::—

Pożyczka zagraniczna zależna od decyzji rządu.

WARSZAWA, 29. 4. (tel. wł.) Jak się dowiadujemy, pertraktacje w sprawie pożyczki konsorcjum amerykańskiego dla Polski zostały, już zakończone. Wszystkie punktacje zostały już całkowicie uzgodnione. Decyzja podpisania pożyczki leży w rękach marsz. Piłsudskiego.

—:::—

Ruch przedwyborczy w Warszawie.

ZA LISTĄ P. P. S.

WARSZAWA. 29. kwietnia. (A. W.) Pracownicy państw. wytwórni aparatów telefonicznych i telegraficznych uchwalili na odbytem wczoraj zebraniu przedwyborczem poprzeć listę PPS. przy wyborach do rady miejskiej m. Warszawy.

BZIKÓW NIE BRAK W POLSCE.

WARSZAWA. 29. kwietnia. (A. W.) Ogólne poruszenie wywołała tu decyzja grupy monarchistów w sprawie tworzenia własnej listy przy wyborach do rady miejskiej m. Warszawy. Postanowiono utworzyć Komitet monarchistyczny, który zajmie się przeprowadzeniem akcji. Na czele listy monarchistycznej mają stanąć pp.: inż. Krzymuski, wiceprezes Rady nacz. Zw. Monarchistów, oraz Chwasowski — robotnik i Mrozowski, adwokat. Monarchiści traktują swe obecne wystąpienie przy wyborach do rady miejskiej stolicy, jako próbę sił swej partji.

ZNOWU „UZDROWICIELE“

WARSZAWA. 29. kwietnia. (A. W.) Obywatelski Komitet uzdrowienia gospodarki miejskiej publikuje na łamach „Epoki“ oświadczenie, w którem wysuwa konieczność konsolidacji akcji wyborczej pokrewnych grup, które dotąd planowały oddzielną akcję przy wyborach samorządowych. Oświadczenie to stwierdza konieczność jednoczenia się elementów drobnomieszczańskich, kupców, rzemieślników i inteligencji pracującej.

Rada miejska w Kutnie uchwaliła,

iż 1-szy maja jest dniem świątecznym.

WARSZAWA. 30. 4. (tel. wł.) Rada miejska w Kutnie uchwaliła wniosek partji socjalistycznych, iż dzień 1. maja jest świętem robotniczem i że dnia tego powiewać mają czerwone sztandary na gmachach wszystkich instytucji miejskich.

Również uchwalono wniosek, aby ul. Królewską przemianować na ulicę 1. maja.

Wojenne przygotowania Włoch.

BIAŁOGRÓD, 29. 4. (Pat.) Dziennik „Obzor“ w Zagrzebiu ogłosił wczoraj korespondencję swego przedstawiciela, zawierającą senzacyjne informacje w sprawie prowadzenia od 2 miesięcy przez Włochy przygotowań wojennych. Korespondent ten donosi między innymi co następuje: W pogranicznej strefie wojskowej na odcinku Tarbis — Rjeka zaprowadzony został stan oblężenia. Wszystkie wioski zajęte są tam przez oddziały milicji faszystowskiej, wykonującej nadzwyczaj surową kontrolę nad ludnością cudzoziemską, a szczególnie nad słoweńską. Cała strefa pograniczna jest ufortyfikowana. Wiele stacji kolejowych o znaczeniu drugorzędnem z punktu widzenia normalnego ruchu zostało powiększonych. Armja stojąca w Tryjeście otrzymała rozkaz natychmiastowego przysłania do naczelnego dowództwa wykazu materjału wojennego, jaki jej będzie potrzebny dla dopełnienia go do rozmiaru przewidzianego w stanie wojny.

Z obrad stronnictw.

WARSZAWA. 29. kwietnia. (A. W.) Wczoraj ukończył obrady zarząd główny stronnictwa P. S. L. Piast, obradujący pod przewodnictwem posła Witosa. W wyniku obrad, w których wziął m. in. udział marsz. Rataj — uchwalono votum zaufania dla prezesa p. Witosa oraz w formie rezolucji ustalono wytyczne działalności stronnictw na najbliższy okres.

Wreszcie przyjęto szereg uchwał w zakresie taktyki, jaką zastosować ma Piast przy wyborach do Izb ustawodawczych.

WARSZAWA. 29. kwietnia. (A. W.) W czasie ostatnich obrad zarządu głównego Ch. D. zapadła uchwała wzywająca kluby poselskie tego stronnictwa do podjęcia akcji dla przyspieszenia terminu zwołania nadzwyczajnej sesji Izb ustawodawczych. Ch. D. dążyć będzie do przeprowadzenia jeszcze w obecnym sejmie ustaw samorządowych, ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, załatwienia sprawy podwyżki płac urzędniczych oraz zreformowania ordynacji wyborczej do Izb ustawodawczych.

PRZYJAZD POS. NIEM. RAUSCHERA.

WARSZAWA. 29. 4. (tel. wł.). W piątek powrócił do Warszawy poseł Rzeszy p. Rauscher i objął urzędowanie. Dotychczas niewiadomo jeszcze czy p. Rauscher przywiózł nowe instrukcje w sprawie dalszego prowadzenia rozmów o rokowania handlowe z Polską.

PAŃSTWOWE WYDANIE DZIEŁ SŁOWACKIEGO.

WARSZAWA. 29. 4. (tel. wł.). Z okazji sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju staraniem ministerstwa oświaty wydane zostanie w ciągu czerwca zbiorowe wydanie dzieł Słowackiego dla najszerszych mas.

Śladem Januszajtisów.

WARSZAWA. 29. 4. (tel. wł.). Z licznych miejscowości donoszą nam, iż władze odmawiają PPS. urządzania święta 1-szo majowego.

M. in. nie pozwolono urządzić święta 1-szo majowego w Białymstoku.

PPS. oświadcza, że obchód święta 1-szo majowego odbędzie się wszędzie, a wszelkie konsekwencje spadną na te czynniki, które dopuszczają się tego zakazu, sprzecznego z konstytucją.

Czy Benesz występował przeciw Polsce ?

WARSZAWA, 29 4. (AW.) Charge d' affaires Czechosłowacji w Warszawie p. Kalda oświadczył wczoraj przedstawicielom prasy, iż informacja podana przez dziennik praski „Pondelni Listy“ o wystąpieniu min. Benesza przeciw Polsce (o czem podawaliśmy we wczorajszym numerze — Red.) są całkowicie kłamliwe. P. Kalda przypomina, że min. Benesz pracował zawsze nad zacieśnieniem przyjaznych stosunków pomiędzy Polską i Czechosłowacją.

OBIEŻYŚWIAT SZPIEGIEM SOWIECKIM.

PARYŻ, 27 kwietnia. W Calon sur Marne został aresztowany jeden z licznych obecnie obieżyświatów obchodzących rzekomo ziemię pieszo, nazwiskiem Petersen posiadający papiery duńskie. W tłomoczku jego znaleziono jednak zapiski i dokumenty, z których wynika wyraźnie, że pełnił on służbę szpiegowska na rzecz Rosji sowieckiej, a w departamentach zniszczonych kierował propaganda na rzecz komunistów.

—:::—

Dekret przeciw pogłoskom.

WARSZAWA. 29. kwietnia. (tel. wł.) Rząd opracowuje obecnie dekret Prez. Rzplitej przeciw szerzeniu fałszywych pogłosek. Bliższych szczegółów dotyczących tego dekretu brak.

Wzrost terroru na Litwie.

KOWNO. 29. 4. (AW). Sąd wojskowy skazał posła Bajaulisa, por. Tarnaua i sierżanta Zamajtisa za przygotowywanie rewolucji wojskowej przeciw rządowi na śmierć przez rozstrzelanie. Prócz tego kilku podoficerów skazano na 4—5 lat więzienia.

KOWNO, 29. 4. (AW). Represje stosowane przez rząd wobec Polaków stają się coraz bardziej dotkliwe. Ostatnio przeprowadzono szereg nowych aresztowań. Głównym powodem aresztowań było podpisanie przez aresztowanych prośby do władz kościelnych o zmianę księdza w Janiszkach, dotychczasowy bowiem proboszcz (pochodzenia litewskiego) propagował z ambony nienawiść do Polaków.

Z zamętu chińskiego.

LONDYN, 29. 4. (AW). Z Szanghaju nadeszła wiadomość, że po 1-szem słabszem starciu pomiędzy wojskami Nankinu i oddziałami prokomunistycznemi rządu w Hankau wojska Czang- Kai- Szeka rozbiły armję ekstremistów. Niedobitki tej armji cofają się w rozsypce, plondrując i grabiąc po drodze.

LONDYN. 29. 4. (AW). Pisma angielskie donoszą z Szanghaju, że na szeregu masowych zgromadzeń w Kantonie aprobowano postanowienia rządu nankińskiego w sprawie oczyszczenia Kuomintangu z elementów komunistycznych.

USTAWA O ROZBUDOWIE MIAST.

WARSZAWA, 29. 4. (tel. wł.). Ustawa o rozbudowie miast została już podpisana przez Prezydenta Rzeczypospolitej i przesłana do ogłoszenia w „Dzienniku Ustaw“.

NADZWYCZAJNA SESJA SEJMU.

WARSZAWA. 29. 4. (tel. wł.). Z kół zbliżonych do rządu informują nas, że zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmowej nastąpi w pierwszej połowie maja.

RADA FINANSOWA.

WARSZAWA. 29. kwietnia. (tel. wł.) Jutro odbędzie się drugie posiedzenie Rady finansowej. Na porządku dziennym wydanie opinji o doręczonym na poprzedniem posiedzeniu projekcie stabilizacji waluty.

KONFERENCJA MAŁEJ ENTENTY.

PRAGA. 29. 4. (Pat.). Konferencja Małej Ententy została urzędowo wyznaczona w terminie od 12. do 14. maja br. Konferencja odbędzie się w miejscowości kąpielowej Jachymów (Joachimsthal) w Czechach.

RADA UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH.

WARSZAWA. 29. 4. (AW). Rada Ubezpieczeń Społecznych prowadziła na dzisiejszem posiedzeniu w dalszym ciągu szczegółową dyskusję nad projektem organizacji instytucyj ubezpieczeniowych. Wniesiono dużo poprawek. Posiedzenie odroczono do dnia 10. maja.

PIERWSZA FABRYKA ALUMINIUM.

KATOWICE. 29. 4. (AW). Wobec odkrycia rudy, zawierającej aluminium, ma się tu utworzyć spółka akcyjna, której celem będzie założenie pierwszej w Polsce fabryki aluminium.

MIĘDZYNAR. TARGI W POZNANIU.

WARSZAWA. 29. 4. (Pat.) Min. Kwiatkowski udaje się w charakterze przedstawiciela rządu na otwarcie międzynar. Targów w Poznaniu w dniu 1. maja.

PORTRETY TOW. PERLA.

WARSZAWA. 29. kwietnia. (tel. wł.) Staraniem CKW. PPS. w najbliższym czasie wydane zostaną portrety oraz pocztówki nieodżałowanej pamięci tow. Perla.

Kulturalna praca socjalistów austrjackich.

WIEDEŃ, w kwietniu.

Jak wiadomo socjaliści austrjaccy kładą bardzo energiczny nacisk na pracę kulturalną wśród robotników. Program austrjacki uchwalony w Lincu w r. 1926 ze szczególną pieczołowitością podkreśla zadania ruchu robotniczego w zakresie kulturalnym. Istotnie partja stworzyła w ostatnich latach imponującą sieć przeróżnych instytucyj kulturalnych.

Pisałem o nich już kilkakrotnie. Będąc obecnie we Wiedniu odwiedziłem raz jeszcze te instytucje i przekonałem się o wielkich postępach. Nie będę tutaj mówił o wszystkich, wspomnę o niektórych.

Interesując się zawsze wysokogórską turystyką robotniczą udałem się do wspaniałego lokalu Centrali Robotników-Taterników, mieszczącego się przy ul. Karola Marksa 5. — Jak wiadomo robotnicze stowarzyszenie alpinistyczne („Naturfreunde") należy do największych na świecie. Właściwie nie jest to stowarzyszenie czysto austrjackie, gdyż obejmuje robotników niemieckich w szeregu krajach, jak n. p. Niemczech, Szwajcarji, Czechosłowacji i t. d. Zresztą ma także grupy nie niemieckie, n. p. we Wiedniu grupę czeską „Jednota" posiada grupy we Francji i t. d. Centrala, jak wspomniałem mieści się we Wiedniu i zatrudnia 18 urzędników. Prezydentem stowarzyszenia jest tow. Volkier, wiceprezesem tow. Happisch. Przy centrali znajduje się wielki sklep przyborów turystycznych.

— Posiadamy obecnie, mówi tow. Happisch, 200.000 członków i 270 własnych schronisk w różnych krajach, przeważnie zagospodarowanych. Innemi słowy należymy do największych stowarzyszeń wysokogórskich świata; u nas tylko niemiecko-austrjacki związek alpinistyczny dorównywuje nam ilością członków. Liczby urządzanych wycieczek podać dokładnie nie mogę, ale jest liczba olbrzymia. W samym Wiedniu urządzamy rocznie około 3.500 wycieczek. Pozatym urządzamy dużo wykładów, posiadamy bibljotekę alpinistyczną, oraz pracownię fotograficzną dla naszych członków. Koleje udzielają nam zniżek do 45 proc. Roczna składka wynosi 6 szylingów wraz z ilustrowanym pismem „Der Naturfreunde", które wydajemy. Dla obcojęzycznych członków składka jest zniżona, młodzież płaci tylko 1 i pół szylinga. Oto macie książeczkę z wyszczególnieniem naszych schronisk i z mapą, na której czerwone kwadraciki pokazują rozmieszczenie schronisk. Jak z tego widzicie, posiadamy schroniska nawet w Ameryce, we Francji, w Holandji i Węgrzech; nawet w Polsce budujemy obecnie własne schronisko w Beskidach. Dzienny obrót naszego sklepu dosięga nieraz 2500 szylingów. W połowie sierpnia urządzamy swój doroczny Zjazd.

Tow. Happisch oprowadza mnie po całym obszernym budynku, pokazując salę konferencyjną, atteliers fotograficzne, centralę sprzedaży biletów kolejowych i t. p.

Podziękowawszy tow. Happischowi, udałem się do innej robotniczej centrali wycieczkowej tym razem — dla wycieczek zagranicznych. Mieści się obecnie we własnym obszernym lokalu w gmachu partyjnym przy Rechte Wienzeile. Zdjęcia fotograficzne ulokowane w gablotkach ozdabiają front biura. Rządzi tu tow. Jenschyk, dobry nasz znajomy z wycieczki TUR-owej do Wiednia.

Oto macie, mówi tow. Jenschyk — ilustrowany prospekt naszych wycieczek na rok 1927. Tego lata, jak widzicie, jedziemy do Pragi, następnie urządzamy 2 wyprawy do północnej Dalmacji, 2 wycieczki do Południowej Dalmacji, 2 wycieczki do Francuskiej Riwiery, wycieczkę do Hamburga i Helgolandu. Następnie do jezior południowo szwajcarskich. Wreszcie do Paryża. Ostatnią naszą wycieczką tegoroczną będzie wyprawa do Afryki przez Marsylję. Jak widzicie, robotnicy płacą nam w ten sposób, iż dają składki przez rok lub nawet kilka lat. — Naturalnie ceny wycieczek są różne: Do Pragi 79 szylingów, na Riwierę Francuską 329 szyl., do Afryki 590 szyl. Naturalnie musimy wycieczki swoje planować na kilka lat z góry, aby robotnicy mogli zbierać swoje składki w naszej kasie przez parę lat. Macie tutaj ilustrowany prospekt wycieczek na rok 1928 i 1929. Pozatem macie jeszcze oddzielny prospekt wielkie wycieczki do Ameryki. Zapewne Was interesuje czy robotnicy regularnie płacą składki. Otóż naogół płacą bardzo regularnie, czasami przez szereg lat, ażeby w końcu uzbierać fundusz na jakąś większą wycieczkę. Mamy przeważnie na wszystkich wycieczkach komplet; tak np. wycieczki do Dalmacji już są zamknięte z powodu kompletu. Wydajemy specjalne pismo poświęcone zagranicznym wycieczkom p. t. „In die Freie Welt". Jak wiadomo przed kilkoma miesiącami odbył się w Anglji międzynarodowy Zjazd Organizacji, poświęconych zagranicznym wycieczkom robotniczym.

Wśród licznych robotniczych kulturalnych instytucji Wiednia należałoby może na pierwszem miejscu wymienić centralę wielkiego ogólnoaustrjackiego stowarzyszenia „Przyjaciół Dzieci". To stowarzyszenie znamy w Polsce dość dobrze w naszych kołach; znajdujemy się z nim w stałym kontakcie; niedawno znowu tow. Bobrowska z Krakowa zwiedzała je; kierownik stowarzyszenia tow. Max Winter zwiedzał niedawno w Polsce nasze analogiczne instytucje.

— Posiadamy obecnie, mówił mi tow. M. Winter, w zamku Schönbruńskim, gdzie się mieści centrala stowarzyszenia 360 grup lokalnych z 92 tysiącami członków. Wydajemy 3 pisma i obejmujemy swoją działalnością 180 tysięcy dzieci robotniczych. Subwencji państwowych nie otrzymujemy żadnych, zaś od gmin wyjątkowo tylko i bardzo niewielkie. Urządzamy narady rodzicielskie, ogrody dziecięce, księgarnie, chóry, ćwiczenia gimnastyczne, wycieczki, domy wakacyjne, prowadzimy pomoc szkolną i t. d. W naszych instytucjach pracuje około 5 tys. pracowników, w tej liczbie tylko 1/10 część płatnych. Polecam waszej uwadze ostatnie nasze wydawnictwa, mianowicie „10 Jahre" wspomnienia z dziejów stowarzyszeń (pióra Maxa Wintera), oraz „Rote Saale" sprawozdanie za rok 1926. W tym ostatnim wydawnictwie znajdziecie rzeczy, które was zajmą, między innemi szczegóły o naszych kursach dla wychowawców i o nowej naszej organizacji czerwonych skautów „Rothe Falken"; ta nowa organizacja jest jeszcze młoda, ale rozwija się niezmiernie szybko.

Niestety, brak miejsca nie pozwala mi tu zatrzymać się przy innych kulturalnych instytucjach Wiednia, jak np. ogromnych stowarzyszeniach sportowych, Centrali oświatowej i t. p. Wskażę tylko na zakończenie na bardzo wydatną działalność centrali artystycznej „Kunststelle", wydającej własne pismo ilustrowane „Kunst und Volk"; urządza oprowadzania po wystawach, robotnicze koncerty symfoniczne, przedstawienia teatralne i t. d.

Tak więc hasła kulturalne programu niemieckiego nie zostają frazesem, wydrukowanym na papierze, lecz przetworzyły się w szereg doniosłych kulturalnych instytucji robotniczych, tworzących naprawdę, poczynając od dziecięcych, nowego człowieka dla Socjalizmu.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

TOMASZ CARLYLE*)

Praca.

Dwóch ludzi poważam, a nie trzeciego. Po pierwsze: pracującego robotnika, który narzędziami utworzonymi z ziemi z trudem zwycięża ziemię i robi z niej własności ziemi. Czcigodną jest dla mnie twarda, surowa, wykrzywiona ręka,, w której mimo to spoczywa niewygasły majestat królewski, gdyż dzierży ona berło tej ziemi. Czcigodna jest też surowa, spalona na wietrze, zabrudzona twarz ze swą prostą inteligencją, gdyż jest to twarz człowieka żyjącego tak, jak człowiek żyć musi. Nawet tem czcigodniejszą jest ona dla mnie, z powodu właśnie tej ostrości i dlatego cię żałować i kochać musimy. Ciężko obładowany bracie! Dla nas twój krzyż tak się zgiął, dla nas wykrzywiły się twoje proste członki i palce. Byłeś z początku naszym rekrutem, na którego padł los walczenia za nas w bitwach, w których stałeś się kaleką. I w tobie leżał kształt przez Boga stworzony, który nie powinien był zostać znijekształcony. Miał być owiniętym w gęste powijaki pracy, a twoje ciało jak i dusza nie miały zaznać wolności. A jednak — pracuj, ciągle pracuj! Pracujesz dla rzeczy zupełnie niezbędnej: dla chleba codziennego.

I drugiego człowieka wysoko cenię: tego, który pracuje dla niezbędnych potrzeb duchowych. Czyż nie spełnia i on obowiązku dążącego do harmonji wewnętrznej, którą słowem i czynem we wszystkich swych zewnętrznych usiłowaniach ujawnia? — Tych dwóch ludzi, we wszystkich ich rodzajach i stopniowaniach czczę. Wszystko inne jest prochem, który wiatr może zawiać dokąd chce.

Niewypowiedzianie wzruszającem jest jednak, gdy obie godności się połączą i jeżeli ten, który na zewnątrz musi pracować dla najniższych potrzeb ludzkich, na wewnątrz także dla najwyższych pracuje. Czegoś wspanialszego i wznioślejszego nie znam na tym świecie.

Jeżeli człowiek, który posiadał zdolności do wiedzy musiał umrzeć bez niej, nazywam tragedją, chociażby miała powtórzyć się częściej niż dwadzieścia razy na minutę, jak to pewne obliczenia wykazały. Biedny kawałek wiedzy, którego zażądała zjednoczona ludzkość w wielkim świecie bezwiedzy — dlaczego nie zostaje udzielony wszystkim z bezzwłocznym pośpiechem?

*

Pewna „rycerskość pracy", pewna szlachetna humanitarność, i praktyczna boskość pracy przecież zostana na tym świecie zrealizowane. Ale dlaczego „zostana"? Dlaczego modlimy się do nieba, nie dźwigając koła dziejów własnem ramieniem? Teraźniejszość musi zacząć, jeżeli chce, aby przyszłość dokończyła. Ty, który to prorokujesz, który w to wierzysz, zaczynaj także spełniać. Wiedz, że słowo „niemożliwe" nie ma miejsca w słowniku dzielnego człowieka tam, gdzie prawda i miłosierdzie i wieczny głos natury rozkazują.

*) Carlyle (czyt. Karlail), wielki etyk społeczny i historyk. Urodził się 4. grudnia 1795 r. w Ecclefechan (Szkocja), zmarł 5. lutego 1881 w Londynie. Carlyle wywarł wielki wpływ na rozwój duchowy Anglji. Głosił, że praca winna być ideałem świata. W dziełach swoich wskazywał na konieczność organizacji pracy i reform społecznych dla klasy pracującej.

Hasła majowe a ruch spółdzielczy.

Święto Majowe w szeregach klasy pracującej służy zawsze rozmyślaniom i omawianiom celów i dróg, jakiemi dążyć nam należy do urzeczywistnienia programu równości i sprawiedliwości społecznej. Hasła zdobycia pełnych praw politycznych, ludzkich warunków pracy, słusznego zabezpieczenia społecznej opieki na wypadek choroby bezrobocia, czy niezdolności do pracy — są temi świetlnemi promieniami przewodniemi, które myśli szerokich mas robotniczych w Święto to jednoczą i umacniają. Pasierbie, prawie sieroce przeznaczenie, przypadało dotychczas w udziale w Dniu tym myśli spółdzielczej, dla której zbyt mało, lub zupełnie nic miejsca nie znajdywano.

Lukę tę uzupełnić należy. Błąd w czas naprawić. Dlatego też w imieniu krzywdzonej i pomijanej dziś milczeniem Idei zwracamy się do tych wszystkich społeczników, współtowarzyszy i pracowników ruchu politycznego i zawodowego, którzy o tem może... zapomnieli. — Zwracam się również z tem samem do tych wszystkich członków naszych spółdzielni, którzy dla idei tej, w sercach swych, niesłusznie, tylko gorycz noszą. Pamiętać to musimy sami i uświadamiać to drugim że jeżeli wstawiamy w program nasz

USPOŁECZNIENIE ŚRODKÓW PRODUKCJI I WYMIANY;

jeżeli w walce naszej ekonomicznej i politycznej dążymy do wydarcia z rąk molochu kapitalistycznego tych aparatów do wytwarzania nąrąstających mu wiecznie „nadwyżek" — kosztem „zysków" ciągniętych ze spożywców — to nie wolno nam w żadnym wypadku przejść do porządku nad sprawą istnienia i rozwoju ruchu spółdzielczego wogóle, a w szeregach robotniczych, socjalistycznych przedewszystkiem.

Znając głębiej stosunki nasze nie możemy posądzić tu nikogo o jakieś „zapomnienie, czy zmianę orjentacji ekonomicznej — ale niemniej wytknąć trzeba zbyt szybkie zniechęcenie się drobnemi trudnościami, czy niepowodzeniami, zbyt szybkie zlekceważenie doniosłości istnienia silnych i zdrowych spółdzielni, kierowanych przez uświadomionych społecznie i politycznie działaczy socjalistycznych.

Zainteresowanie ruchem spółdzielczym zmalało w ostatnich latach znacznie, a z m a l a ł o nietylko wśród szerokich sfer „spożywców" — zjadaczy chleba — ale, niestety, zmalało ono i wśród tych, którzy przed kilku jeszcze laty stawiali ruch spółdzielczy spożywców na jednym z pierwszych etapów prac realizacyjnych programu socjalistycznego: w szeregach przodowników i kierowników ruchu socjalistycznego.

Ruch spółdzielczy spożywców wykazuje w ostatnich latach silne kurczenie się. Liczny, niestety, szereg placówek, znikł — zapewne nawet bezpowrotnie. Korzenie jakie idea spółdzielcza zapuszcząc zaczęła w umysły zrzeszonych mas spożywców pod naciskiem potrzeb wojennego i powojennego wyżywienia — zamarły, z momentem zniesienia dawnych przywilejów aprowizacyjnych spółdzielni. Ustosunkowanie się społeczeństwa do spółdzielni stało się apatycznem, a często i wrogiem.

I czyż w okresie tym wolno nam, klasowo uświadomionym społecznikom, socjalistom, przejść obojętnie obok tych objawów? Czy może nas dostatecznie zadowolnić powodzenie ruchu politycznego i zawodowego — przy równoczesnem zamieraniu szeregu licznych placówek praktycznego wcielania idei socjalistycznej w życie, jakiem bezwzględnie jest ruch spółdzielczy? Czy przerzucenie tej pracy na barki kilku jednostek nie napawa nas obawą, że ruch ten na tem tylko ucierpieć może, gdyż tylko jak najszerszy rozrost i popularyzowanie celów i zadań tego ruchu zapewnić mu może trwałą i pomyślną przyszłość.

Jako zorganizowani i uświadomieni socjaliści stać musimy na straży rozwoju tego ruchu, przedewszystkiem: by dać dowód jego racjonalności i żywotności — a dalej: by dowieść naocznie, że gospodarzyć umiemy, że dorośliśmy do praktycznego wcielania w czyn tych haseł i idei, które program socjalistyczny głosi. I jako skromna uwaga ciśnie się tu pod pióro przytoczenie przykładów gospodarki towarzyszy wiedeńskich, którzy zanim udowodnili na terenie zarządzania sprawami kom. twórczość realizacji progr. socjalistycznego przez dziesiątki lat w pracy wiedeńskich spółdzielni robotniczych składali dowody racjonalności i żywotności uspołeczniania środków wymiany i produkcji na tym terenie. Rozwój wiedeńskich spółdzielni spożywców, ich szerokie kręgi zwolenników i sympatyków — są tym elementem, którzy przy ostatnich wyborach dowiedli liczebnością oddanych na socjalistów głosów, że program ich uznają i popierają.

Czyż nie widzimy wreszcie tej słabostki błędnego koła pracy naszych organizacyj zawodowych walczących dziś ciężko o każdy grosz dla poprawy bytu — gdy równocześnie przeoczamy, świadomie, czy nieświadomie, nieracjonalne, błędne, wprost wrogie i szkodliwe dla klasy robotniczej wzmacnianie temi, często strejkami, ciężko wywalczanemi „zdobyczami", odwiecznego i naturalnego obozu wrogiego, jakim jest w dzisiejszym ustroju „wolny" handel i „wolny" przemysł — w ich przedstawicielach klasowo i biegunowo zawsze nam wrogich. Obrazowo rzecz określając: własną pracą karmimy te gniazda walki z poprawą bytu robotnika, z któremi później — jako wzmocnionemi — tem trudniej walczyć nam przychodzi.

Ten społeczno- organizacyjny błąd spostrzec i uświadomić sobie musimy, gdyż inaczej naprawdę wielu nie pojmie tego problemu głębokiej celowości idei spółdzielczej, w jej pracy dla stworzenia lepszego Jutra.

Niech to pierwsze od szeregu lat wezwanie majowe głośnem ozwie się echem w szeregach towarzyszy naszych i niech sprowadzi poprawę stanu obecnego dla dobra Idei spółdzielczej, jak też dla dobra Klasy Pracującej.

M. CHRYSTOWSKI.

1. maja 1927.

—:::—

Sytuacja w Chinach

w oświetleniu rządu angielskiego.

LONDYN, 29. kwietnia. Podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych Locker Lampson wygłosił w parlamencie przemówienie na temat wypadków chińskich. Podsekretarz stanu scharakteryzował ogólną sytuację jaka wytworzyła się obecnie w chińskiej wojnie domowej, zobrazował układ sił, jaki powstał po przewrocie dokonanym przez Czang Kai Szeka oraz scharakteryzował obecne położenie cudzoziemców w miejscowościach podległych dawnemu rządowi w Hankau, oraz nowemu rządowi nankińskiemu. Operacje wojskowe pomiędzy armią północną a południowa

CHWILOWO STANĘŁY NA MARTWYM PUNKCIE.

Posuwanie się armji północnej poza rzekę Yang-Tse zostało powstrzymane. Armje generała Sun-Czuan-Fango, który znowu pojawił się na widowni, zostały w okolicach Nankinu odepchnięte przez Czang-Kaj-Szeka. Rzeka Yang-Tse w obecnej chwili stanowi granicę pomiędzy Chinami południowemi a północnemi. Jedynie w okolicach Hankau armje południowe zatrzymują w swem posiadaniu część północnego brzegu rzeki.

W SZEREGACH NACJONALISTYCZNYCH POWSTAŁ ROZŁAM.

w następstwie którego rząd w Hankou złożył z zajmowanego stanowiska głównodowodzącego armią Czang-Kaj-Szeka, który wypowiedział zaciętą walkę lewemu skrzydłu Kuomintangu znajdującemu się pod wpływami bolszewickiemi. Czang-Kaj-Szek znajduje poparcie wśród elementów umiarkowanych Kuomintangu, przy pomocy których generał stworzył nowy rząd w Nankinie. Rząd w Hankou znajduje się obecnie w bardzo ciężkich warunkach finansowych ponieważ armie Czang-Kaj-Szeka odcięły go od głównych źródeł dochodów i pozbawiły go Kantonu. Handel ucierpiał bardzo z powodu ostatnich wypadków. Pozatem w pozostałych Chinach panuje zupełny spokój.

Górna dolina rzeki Yang-Tse została ewakuowana przez władze angielskie. W miejscowościach Czenglu, Czungking, Iczang i Czangsza zamknięto wszystkie konsulaty angielskie. Z portów tych wycofano również angielskie monitory i torpedowce. Podobnie postąpiły w tych miejscowościach Stany Zjedn., Japonja i Francja. W Hankau pozostało około 200 obywateli angielskich i ok. 75 obywateli Stanów Zjednoczonych. Angielskie krążowniki Carlisle, Vindicative, Keppel i Wolsey przybyły dla wzmocnienia sił angielskich, które już znajdowały się w porcie. Większość Japończyków opuściła również koncesję w Hankau, która zajęta jest przez oddziały japońskie wzmocnione przez polową artylerję. Sytuacja jest bardzo naprężona, znaczna część bogatych chińczyków ucieka z miasta. W Hankou, w Nankinie i Czinkiiang ongielscy konsulowie przenieśli swoje biura na pokład okrętów wojennych. W Czingkiang i w Nankinie obywatele angielscy, którzy pozostali w tych miastach, przenieśli się również na pokład okrętów wojennych. Okręty, znajdujące się na rzece są bezustannie ostrzeliwane, nawet jeżeli im towarzyszą okręty wojenne, pomimo, iż ostrzeliwanie pociąga za sobą bombardowanie brzegów. Komuniści w Nankinie zostali aresztowani lub byli zmuszeni do opuszczenia miasta, na murach którego ukazały się

ANTYKOMUNISTYCZNE PROKLMACJE

wydane przez Czain-Kaj-Szeka. W Szanghaju panuje spokój. Ostatnie wiadomości z Honkongu świadczą iż handel angielski w południowych Chinach ponownie się ożywił. Zapotrzebowanie na towary angielskie wzrasta.

Rok więzienia za zwalczanie monarchji.

BUDAPESZT, 29 kwietnia. Przed sądem stanął onegdaj Jan Veneczy, oskarżony o zbrodnie podburzania przeciw monarchji i przeciw prywatnej własności. Venezy w grudniu 1926 r. wydał ulotkę, w której parlament nazwał „prywatnym cyrkiem". Znajdują się w nim tylko przedstawiciele wielkiej własności ziemskiej i wielkiego kapitału. Autor atakował gwałtownie politykę Bethlena i w dalszym ciągu doszedł do wniosku, że Węgry muszą być republiką, a wielka własność prywatna musi być wywłaszczona.

Sąd uznał oskarżonego winnym zbrodni podburzania przeciw monarchji i skazał go na rok więzienia.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 30 kwietnia

MIKOŁAJ ORŁOW, świetny pianista, wystąpi z jednym recitalem we Lwowie, we czwartek dnia 5. maja. Artysta, jeden z najznakomitszych wirtuozów, — poetów współczesnych już pierwszym swoim koncertem we Lwowie w roku 1922, wywołał ogólny zachwyt. O audycji tej pisał m. in. krytyk „Słowa Polskiego“: „Stanął przed nami pianista, którego nietylko można, ale musi się zaliczyć do pierwszych mistrzów. Znakomita technika nie znająca żadnych trudności, miękkość uderzenia, bajeczne staccata, powiewność pasaży i wprost cudne piana elektryzowały audytorjum. Wielki pianista dał nam również wspaniały program, — interpretacja wykonanych dzieł była niezrównana“.

CZYNSZE W MIESIĄCU MAJU NIE ULEGNĄ ZMIANIE. W miesiacu maju, obowiązują te same mnożniki, przy pomocy których obliczano czynsze w kwietniu b. r. Dla mieszkań jednopokojowych i pokoju z kuchnią ustanowiono mnożnik 54.19, dla 2 — 3 pokoji 81.90, dla 4 — 6 pokoji 87.15, dla 7 pokoji 92.40, dla lokali handlowo- przemysłowych 81.90, dla spółdzielni robotniczych 87.15, dla sklepów z czynszem przedwojennym 1.500 kor. — 92.40, ponad 1500 kor. — 97.65.

Ażeby ustalić wysokość czynszu, który należy płacić, należy czysz z miesiąca czerwca 1914 r. pomnożyć przez odpowiedni mnożnik.

NIESUMIENNY PIEKARZ. Iest nim piekarz S. Hay (ul. Źródlana 27.), który jak nam donoszą, — wypieka chleby, stale o mniejszej wadze niż mają wynosić. Bochenkom 2- kilogramowym brakuje zawsze 18 — 25 dkg., a gdy kupujący zwraca na to uwagę otrzymuje zuchwała odpowiedź: Może pan niekupować, gdy się nie podoba.

Cdnośnym organom do tępienia nadużyć, w dziedzinie żywnościowej zwracamy uwagę na tego jegomościa, który wspólnie z innymi piekarzami domagał się podwyżki cen chleba, a obecnie na gwałt chce się wzbogacić na krzywdzie konsumentów.

WĄTPLIWE „OZDOBY“ MIASTA. Kosze na śmiecie, które w liczbie dwustu sztuk umieszczono na latarniach miasta spełniają swą powinność, gdyż przechodnie chętnie składają w nich różne odpadki. Wpływa to na mniejsze zaśmiecanie ulic i placów. Kosze te sporządzane są jednak z siatki wskutek tego widok złożonego w nich śmiecia budzi nieestetyczne wrażenie. Magistrat ma zamiar sprawienia większej ilości podobnych koszy. Projekt ten godny jest uznania. Należy jednak zmienić model tych koszy, które winne być zrobione z blachy, aby nie było widać ich zawartości.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA DWORCU KOLEJOWYM. Wczoraj po godzinie 8. rano pracował wraz z innym robotnik kolejowy Sekcji I. 19- letni Jan Szczudło na torze w pobliżu mostu Janowskiego. Podczas przejazdu rezerwowej lokomotywy został on potrącony przyczem doznał trzykrotnego złamania ręki. Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

BALKON SPADŁ NA CHODNIK. Przy ul. Moniuszki spadł balkon z I. piętra na chodnik z realności Barucha Czysza, pod l. 3. Wypadku w ludziach na szczęście nie było.

—:::—

Za „odstępne“ kryminał.

Kruczki stosowane przez paskarzy nie uchronią ich od więzienia.

W ostatnich czasach zgłaszają się masowo w policji wszyscy ci. którzy w kilku ostatnich latach zapłacili odstępne za jakiekolwiek mieszkanie. Po myśli ustawy o lichwie mieszkaniowej sąd skazuje paskarzy mieszkaniowych na zwrot „odstępnego“. karę aresztu. grzywny i t. d. Nic więc dziwnego. że padł popłoch wśród paskarzy mieszkaniowych. gdyż nawet wszelkie kruczki. jak rzekoma sprzedaż mebli wraz z mieszkaniem nie ochroni ich od kar przewidzianych ustawą.

Onegdaj sędzia Łyczkowski roztrząsał podobną sprawę. Niejaki Abraham Sternbruch odnajął pokój z kuchnią od małżonków Stanisława i Bronisławy Rabiów przy ul. Króla Leszczyńskiego, przyczem zmuszony był zapłacić im odstępne w kwocie 138 dolarów. Rabiowie mieszkanie to „odsprzedali“ wraz ze swymi meblami. Sternbruch otrzymawszy klucz od pokoju i piwnicy miał się z początkiem marca b. r. sprowadzić do tej ubikacji. Tymczasem Rabiowie uprzedzili go i zajęli z powrotem to mieszkanie. pozostawiając Sternbrucha na lodzie.

Powiadomiona o tem policja aresztowała Rabiego. który przez trzy tygodnie przesiedział w areszcie śledczym. Równocześnie zakwestjonowano przy nim 71 dolarów. które jeszcze pozostało z odstępnego Steinbrucha. Po odbytej rozprawie Rabi został zasądzony na 6 tygodni. żona zaś jego na miesiąc aresztu. Pozatem mają oni zwrócić Steinbruchowi 67 dolarów. jako reszta z kwoty 138 dolarów. oraz zapłacić grzywnę po 50 zl., lub też w razie nieściągalności tej kwoty odbyć karę po 10 dni aresztu. Wyrok ten ma być ogłoszony w trzech dziennikach i umieszczony przez 14 dni na drzwiach mieszkania skazanych.

Zamach morderczy i samobójczy zakochanego.

Wczoraj po godzinie 8-mej wiecz. zjawiła się w Pogotowiu rat. w towarzystwie rodziców 20- letnia Tonia B., zam. przy ul. Zamarstynowskiej z raną postrzałową na prawem przedramieniu. Wedle podanych informacji zranił ją strzałem rewolwerowym w ul. Tatarskiej 22- letni pomocnik handlowy Józef Ladre, który rzekomo narzucał się jej z miłością. Młodzieniec ten po oddaniu strzału zbiegł, zraniona zaś udała się o własnych siłach do domu.

Wkrótce potem zaalarmowani zostali przechodnie w ul. Mickiewicza strzałem i jękami jakiegoś mężczyzny. Jak się okazało, postrzelił się on w brzuch i padł na jedną z ławek w ogrodzie Kościuszki. opodal gmachu dyrekcji kolejowej. Był to właśnie ów Ladre, który usiłował pozbawić się życia. Zawezwane Pogotowie rat. odstawiło go do szpitala. Tam natychmiast przystąpiono do operacji, gdyż stan zranionego był bardzo groźny.

Na miejscu jawili się funkcjonarjusze policji, którzy nie zdołali przesłuchać postrzelonego, gdyż znajdował się on w stanie nieprzytomnym. Wobec tego nie zdołano ustalić powodu tej krwawej tragedji. Nie ulega jednak wątpliwości, iż nieszczęśliwa miłość popchnęła go do zamachu na życie ukochanej oraz własne.

—:::—

Z sali sądowej.

NOŻOWCY Z LEWANDÓWKI.

Wieczorem, 1. stycznia b. r. wracał do domu Józef Trojan, w towarzystwie żony Michaliny i dwóch przyjaciół. Gdy przechodzili oni przez ul. Konopnickiej w Lewandówce, natknęli się na braci Władysława i Grzegorza Solskich. Pierwszy z nich rzucił się wówczas zupełnie bez powodu na Trojana i dźgnął go nożem w głowę. Gdy zraniony padł nieprzytomny na ziemię, wówczas obydwaj Solscy poczęli kłuć go nożami, zadając mu 8 głębokich ran na całem ciele. Gdy żona masakrowanego zasłoniła go swem ciałem, Solski skopał ja obcasami, poczem oddalając się z miejsca zbrodni zawołał: „Niech wiedzą, że w Lewandówce żyją Solscy“!

Trojan zmarł niebawem wskutek uszkodzenia mózgu, policja zaś aresztowała obu zbrodniarzy oraz ich brata Michała. Okazało się, że osobnicy ci przez cały dzień Nowego roku urządzał napady. O świcie napadli na niejakiego Marjana Dołynnego, pobili go ciężko, zadając mu 10 ran i kontuzji. Następnie ciężko zmasakrowali Edwarda Zajączkowskiego, wkońcu zamordowali Trojana. Nożowcy ci, stanęli wczoraj przed trybunałem sądu karnego, przyczem dwóch z nich usiłowało winę najstarszego brata Władysława przyjąć na siebie. Ten bowiem ma żonę i dziecko. Wyrok w tej sprawie dzis będzie ogłoszony.

THUMEN WALCZY O SWÓJ HONOR.

Przed dwoma laty oskarżył Feliks Thumen w S. III. b. prezesa lwowskiej dyrekcji kolejowej K. Barwicza o obrazę czci, twierdząc, jakoby p. B. tłumaczył kampanję prowadzoną w „Gazecie codziennej“ przeciw niemu, odmowa oddawania druków kolejowych do wykonania w drukarni interesowanego. Jako świadkowie ze strony oskarżyciela figurowali prezes lwowsk. PZK. N. Weber, wiceprezes tego zw. w Warszawie N. Kocanik i poseł Dolanowicz. Ten ostatni nie jawił się jednak na rozprawie.

Po kilkakrotnem odraczaniu rozpraw, sad oddalił onegdaj Thumena z niczem, gdyż nie zdołał on udowodnić swych zarzutów.

SPÓR O CHATĘ I GRUNT ZAKOŃCZONY MORDERSTWEM.

W Domażowie, koło Uhnowa, pod jednym dachem mieszkał 50- letni Tomasz Pelc, ożeniony z wdową Annę, jej matkę, Wołoszynową, i pasierbicę Katarzyną Wołoszynówną, oraz jej narzeczonym Józefem Cygą. Wołoszynowa, aby ułatwić zawarcie małżeństwa swej wnuczce, zapisała jej dwa morgi pola. Wskutek tego zapanowały niesnaski pomiędzy Pelcem a Cygą. Sprawa tego zapisu była roztrząsana przez sąd w Uhnowie, gdzie Pelc usiłował bezskutecznie obalić darowiznę na rzecz Wołoszynówny.

Bójki i awantury wzmagały się z dnia na dzień, w końcu Cyga groził podpaleniem chaty, oraz porzuceniem narzeczonej wraz z dzieckiem.

Pelc tyranizowany przez Cygę, postanowił zgładzić go ze świata.

W nocy na 15. lutego b. r. uderzył on śpiącego Cygę kilkakrotnie haczkiem po głowie i spowodował jego zgon, wskutek załamania czaszki i uszkodzenia mózgu.

Wczoraj stanął Pelc przed sądem przysięgłych, jako oskarżony o skrytobójcze morderstwo. Przysięgli zaprzeczyli jednak pytanie w kierunku zbrodni morderstwa, potwierdzając jednak zbrodnię zabójstwa. Trybunał zasądził Pelca na 2 lata ciężkiego więzienia. Rozprawie przewodniczył r. Antoniewicz.

—:::—

Ilość kinematografów w Rosji sowieckiej.

MOSKWA, Według najnowszej statystyki na całym obszarze RSFSR czynnych jest obecnie 1000 stałych i 3000 ruchomych kinematografów. 16 proc. ogólnej ilości rosyjskich teatrów świetlnych należy do politycznych komitetów oświatowych, 10 proc. do związków zawodowych, 14 proc. do komitetów wykonawczych i ich oddziałów, 8 proc. organizacji kinomatograficznych i wojskowych, 52 proc. osób. i organizacji prywatnych.

—:::—

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA.

Rezolucja dla Zgromadzeń Pierwszomajowych.

Precz z wyborami kurjalnymi!

Zgromadzeni na obchodzie majowym w . . . stwierdzają swą wierność niezachwianą dla Socjalizmu i sztandarów Polskiej Partji Socjalistycznej.

Zgromadzeni — w obliczu gróźb wojennych, powstałych na skutek polityki wielkich mocarstw imperjalistycznych, w obliczu ofenzywy kapitału, który sięga po zdobycze społeczne i po prawa mas pracujących, w obliczu, wreszcie, zubożenia klasy robotniczej, panującego wciąż bezrobocia, a zarazem postępów faszyzmu i reakcji w Polsce i w innych krajach, — oświadczają gotowość do walki bezwzględnej o

POKÓJ POWSZECHNY, O PRAWA ROBOTNICZE, O WYŻSZE PŁACE, O PRACĘ, O ZIEMIĘ DLA LUDU, O DEMOKRACJĘ.

Zgromadzeni, protestując przeciw wszelkim formom ucisku politycznego i narodowościowego, przeciwko faszystowskiej i komunistycznej dyktaturze, przesyłają braterskie pozdrowienie robotnikom wszystkich krajów, skupionym w Międzynarodówce Socjalistycznej i w Międzynarodówce Zawodowej.

Zgromadzeni stwierdzają solidarność zupełną ludu pracującego w miastach i po wsiach, pod czerwoną chorągwią bowiem stają obok siebie robotnicy fabryczni, pracownicy umysłowi, robotnicy rolni, bezrolni i małorolni włościanie, walczący o sprawiedliwą reformę rolną.

Zgromadzeni widzą przyszłość Rzeczypospolitej Polskiej w zwycięstwie demokracji, przyszłość Polski i świata — w zwycięstwie Socjalizmu. Do tych celów iść będą nadal pod przewodem P. P. S. i klasowych związków zawodowych, odrzucając z pogardą wszelkie próby rozbicia i zdemoralizowania szeregów.

Zgromadzony na manifestacji majowej proletarjat zakłada uroczysty i stanowczy protest przeciwko wprowadzaniu do ustroju republikańskiego cesarsko-austrjackiej ordynacji wyborczej do samorządów gminnych, dającej przywileje paskarzom, dorobkiewiczom i hjenom wojennym, a pozbawiającą klasę pracującą wszelkiego wpływu w życiu publicznem.

Zgromadzeni stwierdzają, że wprowadzanie w życie potwornego systemu kurjalnego jest naruszeniem naczelnej zasady w obowiązującej konstytucji, która gwarantuje równość praw obywatelskich.

Podzielając w zupełności stanowisko kierownictwa PPS., która proklamowała bojkot tych wyborów, jednomyślnie przyłączają się do tego wielkiego aktu protestu.

Precz z wyborami kurjalnymi! — Niech żyje powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i proporcjonalne prawo głosowania!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

NIECH ŻYJE POLSKA RZECZPOSPOLITA SOCJALISTYCZNA!

NIECH ŻYJE P. P. S.!

Pierwszomajowa zbiórka na cele T. U. R-a.

Czteroletnie istnienie Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego wykazało jego potrzebę dla klasy robotniczej, a równocześnie zrozumienie wśród naszych towarzyszy potrzeby oświaty. Obecnie T. U. R. liczy 135 Oddziałów prowincjonalnych. Rozwój ten instytucji stwarza jednak trudności dla kierownictwa. Znakomicie zwiększająca się liczba Oddziałów wymaga kilkakrotnie zwiększonej pracy w Centrali: większej ilość ludzi do tej pracy, zorganizowania specjalnego instruktoratu z pewna liczbą instruktorów objazdowych, zwiększenia liczby prelegentów objazdowych, nowych **pomocy naukowych, rozszerzenia** bibljotek i t. d. i t. d.

A na to wszystko potrzebne sa pieniądze. Rozrost T. U. R. nie może osłabiać naszych starań w kierunku zdobywania środków, lecz przeciwnie, wkłada na nas tem większy obowiązek podtrzymania tego, co tak pomyślnie się rozwija, tembardziej, że jak to wykazaliśmy, w miarę rozwoju T. U. R. wymaga coraz to większych środków.

W DNIU 1. MAJA ODBĘDZIE SIĘ ZBIÓRKA NA CELE OŚWIATY ROBOTNICZEJ,

organizowana w całym kraju przez T-wo Uniwersytetu Robotniczego.

Wszyscy więc Towarzysze do zbiórki na ulicę, wszyscy przyjaciele oświaty robotniczej z groszem do puszki.

Pamiętajcie, że grosze Wasze kładą fundamenty pod przyszłe, szczęśliwe Jutro klasy robotniczej.

Prezes T. U. R. Ignacy Daszyński,
Sekretarz generalny, Dr. Stefan Kopciński,
Skarbnik, Zygmunt Piotrowski.

Oględziny Lwowa.

Do Lwowa przybył w zastępstwie min. Składkowskiego, Dr. Głuszkiewicz, celem przeprowadzenia inspekcji sanitarnej Lwowa. Nie wiemy, czy dr. Głuszkiewicz wzorem min. Składkowskiego zagląda w każdy kąt i każde podwórko, w każdym razie mieszkańcy trzeciej dzielnicy z wdzięcznością przyjęliby tę wizytę, w przypuszczeniu, że zarządzi on doraźne zmiany, tak, jak to czyni sam minister.

W związku z pobytem dr. Głuszkiewicza we Lwowie otrzym. charakterystyczny list mieszkańców osławionego domu przy ul. Objazdowej 6. Proszą oni w tym liście delegata dr. Głuszkiewicza, by zajrzał do tej rudery, przekonał się o porządkach tam panujących i uchronił ich od niebezpieczeństwa, jakie im grozi z powodu niechlujstwa, tam panującego, kres położył ich udrękom i postarał się, aby osławiona właścicielka tego domu, za swe rozmyślne i celowe szerzenie brudu, została pociągnięta do odpowiedzialności.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę pana delegata na wyniki naszej ankiety, która odsłoniła straszne piekło mieszkaniowe we Lwowie. Warto zajrzeć do tych mieszkań, w których bytuje proletarjat, warto zobaczyć te głębokie, wilgotne piwnice, lub klatki w barakach, oddzielone od siebie papierem, w które zepchnięto nieszczęsne ofiary nędzy mieszkaniowej.

Wystarczy zajrzeć choćby tylko do tych nor, o których pisaliśmy w naszej ankiecie, aby powziąć jasne wyobrażenie o niechlujstwie Lwowa.

— — — — — — — — —

Niestety, jak się dowiadujemy, dr. Głuszkiewicz, który w towarzystwie lekarza wojewódzkiego dr. Kuhna i lekarza dr. Damma przeprowadzał kontrolę dzielnicy II, III i IV stwierdził, że stosunki sanitarne we Lwowie przedstawiają się lepiej, niż sobie wyobrażał i niejednokrotnie lepiej, niż w Warszawie.

Taki sąd o Lwowie wypowiedział dr. Głuszkiewicz po zwiedzeniu całego szeregu hoteli drugo i trzeciorzędnych i podwórek.

Stąd jeden wniosek: że kilkugodzinna kontrola nie mogła dać pełnego obrazu porządków, panujących we Lwowie.

— — — — — — — — —

Jak podają pisma warszawskie min. Składkowski obchodził w Warszawie domy, zwiedzał ich wnętrza i podwórza, przyczem skonstatował fatalny stan VIII dzielnicy pod każdym względem i wydano dzielnicowym i właścicielom domów szereg zarządzeń doraźnych (oszklenia i oświetlenia klatek schodowych, urządzenia zakrytych śmietnisk, przebudowy ustępów, oczyszczenia strychów, dachów na przybudówkach i t. zw. „ślepych podwórek", między murami bez wyjścia, które przekształciły się w ciągu lat w śmietniska parumetrowej głębokości, szerzące zarazę.

Inspekcja ministerjalna wywołała sensację w dzielnicy; tłumy, przeważnie żydowskie, towarzyszyły komisji, okazując jej widoczną sympatję i pomoc. Publiczność sama informowała o złym stanie rzeczy i prowadziła do miejsc najbardziej skandalicznych.

Tow. Michał Jagodziński

Stanisławów, 30. kwietnia.

Polska Partja Socjalistyczna w Stanisławowie poniosła niepowetowaną stratę przez śmierć swego ukochanego i zacnego długoletniego towarzysza Michała Jagodzińskiego. Nieubłagana śmierć wyrwała z pośród nas towarzysza i przyjaciela, który dla swoich zalet charakteru, ukochania i przywiązania do idei socjalizmu świecił przykładem i stąd cieszył się wśród ogółu towarzyszy wielkim szacunkiem i zaufaniem.

Od młodości był tow. Jagodziński zawsze wśród nas i z nami. — Z zawodu murarz, był wśród towarzyszy zawodowych ceniony i poważany. Z ramienia PPS. piastował do ostatniej chwili mandat członka Tymcz. Rady miejskiej, członka komitetu OKR. PPS. w Stanisławowie, oraz członka Zarządu Pow. Kasy Chorych. — Odszedł od nas przedwcześnie i tak nagle, że wiadomość o śmierci Jego okryła ciężką żałobą i bólem ogół towarzyszy. — Zmarł w szpitalu po operacji brzusznej.

Pogrzeb tow. Jagodzińskiego odbył się we środę z kaplicy tutejszego szpitala, przy tłumnym udziale towarzyszy. — Rada miejska na czele z prezesem p. Chowańcem wzięła udział w oddaniu ostatniej przysługi zmarłemu.

Nad otwartą mogiłą żegnał tow. Kochański ukochanego towarzysza Michała, kreśląc w krótkości jego życie, poświęcenie i ukochanie idei, której do ostatnich chwil życia był wierny.

Cześć nieodżałowanemu towarzyszowi i przyjacielowi!

Z akcji Związku Piekarzy.

Wczoraj o godz. 12-tej w południe odbyło się wspólne posiedzenie przedstawicieli pracodawców i Związku pod przewodnictwem p. Inspektora Zwolińskiego, na którem robotnicy przedstawili swoje żądania.

W imieniu Związku przedstawił je tow. poseł Hausner. W referacie gruntownie, umotywowanym przedstawił mówca straszliwy stan przemysłu piekarskiego. Stan taki mógł się wytworzyć tylko przy zupełnej bierności władz miejskich, czy to rządowych i obojętności pracodawców i robotników samych. Dlatego też robotnicy poza żądaniami bezpośrednio ich obchodzącemi wysuwają żądania, które mają na celu gruntowną zmianę tych stosunków. Do tych należą:

1) Ustalenie listy ukwalifikowanych pracowników, mających prawo do pracy w tym zawodzie.

2) Utrzymanie normalnego i ustawowego stosunku uczni do robotników kwalifikowanych.

3) Utrzymanie w ewidencji piekarń koncesjonowanych.

4) Biura pośrednictwa pracy.

W dyskusji tak pracodawcy, jak i robotnicy przedstawili straszliwy stan tego przemysłu, dlatego pracuje się w dziesiątkach piekarń nie koncesjonowanych, przy pomocy robotników, którzy nic z pracą w piekarniach nie mają wspólnego.

Jak się przedstawiają stosunki sanitarne w tych zakładach, to można sobie wyobrazić.

Po wyczerpującej dyskusji w zasadzie majstrowie zgodzili się na pierwszą część żądań.

Następne posiedzenie odbędzie się we środę, 4. maja, o godz. 11-tej w południe w ratuszu.

Biały kruk wśród dygnitarzy kościelnych.

„Rzeczpospolita" przynosi z Wilna następującą korespondencję:

Dn. 15 kwietnia białoruska „Krynica" zamieściła wiadomość, iż ks. arcybiskup Jałbrzykowski zabronił posłowi ks. Stankiewiczowi zajmować się działalnością polityczną.

Kurja metropolitalna komunikuje, iż rzeczywiście dn. 11 kwietnia ks. arcybiskup udzielił napomnienia ks. Stankiewiczowi, aby ten przez pisanie artykułów i popieranie białoruskiej „Krynicy" nie występował przeciwko zakazom kościoła katolickiego.

To samo dotyczy białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji, której poczynania często kolidują z posłannictwem prawdziwej Chrześcijańskiej Demokracji.

Ze swej strony dowiadujemy się, że ks. arcyb. Jałbrzykowski ma zamiar wogóle zakazać duchowieństwu wileńskiemu brania udziału w wyborach do ciał samorządowych i izb ustawodawczych.

Tyle „Rzeczpospolita".

Niewiadomo tylko, czy rzeczywiście mamy tu do czynienia z zakazem politykowania w odniesieniu do całego kleru, czy też chodzi tu tylko o jednego, tego jednego księdza?

—:::—

Trafił frant na franta

czyli tajemnica kradzieży u Witosa.

„Wyzwolenie" zamieszcza korespondencję z Wierzchosławic, wyjaśniającą tło kradzieży u Witosa:

Żyje w Wierzchosławicach na przysiółku „Dwudniaki" Andrzej Soboń. Przed paru laty rodzina postarała się o uznanie go za marnotrawnego, zachodziła bowiem obawa, że całe gospodarstwo przez gardło przeleje. Aliści od czegóż Witos? W czasie wojny światowej, gdy społeczeństwo odwróciło uwagę od sadów, myśląc tylko o klęskach wojny, Wincenty Witos w swem miłosierdziu bezgranicznem myślał o tym bliźnim nieszczęśliwym z „Dwudników", a skutki tego zaraz się pokazały. Sąd w Tarnowie zniósł kuratelę nad Soboniem, a tenże Soboń, odzyskawszy możność rozporządzania majątkiem, część tego majątku sprzedał Witosowi, a raczej Witos wyłudził od niego, jako że Soboń był w fachu ciesielskim jego kolegą i sąsiadem. Witos ten grunt ma, pieniądze zaś Soboniowi przeszły. Ową złodziejką, która ukradła Witosowi dolary, jest córka tegoż Sobonia. Idąc do kasy Witosa po dolary, działała według zasady: „swój — do swego — po swoje".

—:::—

Testament lekarza.

Żonie 1 dolara a tej, co mu „osładzała" życie, 17 tys. dolarów.

W Brooklynie zmarł przed kilku tygodniami lekarz William Schroeder, licząc lat 72, w testamencie, który zostawił, zapisał on swej żonie 1 dol., a synowi jeden cent, cały zaś majątek w sumie 17 tys. dolarów zapisał swojej gospod. Adelajdzie Sagemohl. Zmarły motywuje swój czyn tem, że gospodyni wraz ze swoją siostrą osładzała mu chwile starości. Żona według testamentu zmarłego przyniosła mu tylko nieszczęście a syn zaś swojem zachowaniem się zraził go do siebie na zawsze.

Przeszło miljard dolarów na budowę dróg w Ameryce.

Wykazywaliśmy nieraz, że masowa konsumcja wpływa decydująco na rozwój przemysłu, a rozwój przemysłu przy wysokich płacach przyczynia się do podniesienia poziomu życiowego mas. Łańcuch z sobą związany i od siebie zależny.

A oto znowu jeden z przykładów, oczywiście z ziemi amerykańskiej.

Ameryka jest krajem, gdzie wobec olbrzymich przestrzeni, dobra komunikacja jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia. Drogi kołowe są głównemi arterjami i te są budowane w Stanach Zjednoczonych na kolosalną skalę.

Na rok bieżący Stany wydadzą na utrzymanie starych dróg i zbudowanie nowych, zawrotną sumę 1,120,000.000 dolarów, włączając naturalnie i konstrukcję mostów.

Wielkich dróg stanowych jest 239,847 mil angielskich. W planach zaś jest budowa nowych dróg, łącznej długości 26.841 mil.

Fundusz potrzebny na drogi, zbierany jest głównie z podatku, który płacą automobiliści.

A wiadomo, że w Ameryce co piąty człowiek posiada automobil. Jest więc z kogo ściągać podatki.

Jedno od drugiego jest zawisłe, Bez dobrych dróg przemysł automobilowy nie mógłby się rozwinąć. I odwrotnie, bez przemysłu automobilowego nie byłoby komu płacić podatki na nowe drogi i utrzymanie starych, nie byłoby przytem zajęcia dla tysięcy robotn.

Także „redaktor".

W Polsce nie trudno się podawać za publicystę i dziennikarza. Kto ma dostateczny tupet i dostatecznie jest bezczelny, może uchodzić za dziennikarza nawet w oczach władz dygnitarzy, urzędów itd.

Aby być „redaktorem", nie potrzeba ani fachowości, ani legitymacji zawodowej, wystarczy wydrukować sobie bilet: N. N. „dziennikarz i publicysta" i legitymacja gotowa...

Mamy takich ananasów i we Lwowie i w Warszawie a niemało takich ptaków niebieskich, podających się za dziennikarzy, kręci się i na brukach miast zagranicznych.

W ostatnich dniach grasował na kresach wschodnich spryciarz podający się za redaktora „Tygodnika Illustr." niejaki Strzyżewski, liczący lat 23. P. Strzyżewski „zbierał" materjały do przyszłych artykułów. Pozatem podejmował się umieszczania fotografji, ogłoszeń — każąc sobie za to wszystko dobrze płacić.

„Pan redaktor" grasując w województwach wschodnich nawiedzał urzędy, gdzie potrafił zdobyć zaufanie i wyłudzać zapomogi, darmowe bilety kolejowe, a nawet potrzebne mu urzędowe zaświadczenia!

Redakcja „Tygodnika Ilustrowanego" zaczęła otrzymywać rozmaite reklamacje i korespondencje w sprawie rzekomego „redaktora" Strzyżewskiego. Oczywiście o takim panu nic nie wiedziano. Dano znać policji. Policja warszawska skomunikowała się z policją w Pińsku i tam Strzyżewskiego aresztowano.

Przywieziony do Warszawy zaczął się wykręcać. Nie przyznawał się do winy. Twierdził: „cóż ja jestem winien, że mnie przez kurtuazję tytułowano redaktorem"... Strzyżewski twierdził, że jest literatem, że zbierał materjały, aby je później wykorzystać. — Właśnie chciałem drukować w „Tygodniku Ilustrowanym" — mówił.

Przy Strzyżewskim znaleziono rozmaite dokumenty, wydawane mu przez urzędy na kresach, fotografje, cały szereg pieczątek różnych urzędów gminnych itp. Pieczątki owe Strzyżewski podobno zabierał na pamiątkę...

W rezultacie literacka eskapada na kresy skończyła się osadzeniem oszusta, w areszcie. Stwierdzono ponadto, że Strzyżewski był notowany 5 razy za rozmaite fałszerstwa i jest poszukiwany przez sąd w Wołominie za jakąś sprawę — również fałszerską.

Jugosłowiańsko-niem. pakt przyjaźni?

BELGRAD, 29 4. Minister spraw zagranicznych, Marinkowic umieścił w „Prawdzie" artykuł, w którym pisze, że naród jugosłowiański pragnie zawarcia paktu przyjaźni z Niemcami. Istnieje nadzieja, że rząd jugosłowiański, niebawem będzie mógł podjąć kroki w tym kierunku.

—:::—

Mały fejleton.

Bezimienny.

PRZECHADZKA PO STAJNIACH.

Bezimienny oglądał z właścicielem dóbr jego stajnie. Zatrzymał się dłużej przy świniach.

— Toż z tych zwierząt mamy kiełbasy, kotlety i szynki. Mięso ich przenika do naszych mięśni... czyż nie jest to okropna myśl? Czy nie tyjemy z tego powoli i nie leniwiejemy?

Właściciel dóbr śmiał się z niego jako z warjata.

— Jakież prześliczne, młode dziewczęta mielibyśmy może, gdyby karmiły się samemi różami i motylami. — marzył dalej Bezimienny. Potem z dreszczem wstrętu odwrócił się od zwierząt, które podtrzymywały jego życie. Wśród cieląt napotkał jedno zezujące?

— Czy matka również zezowała?

Właściciel dóbr odparł, że miałby dużo do roboty, gdyby chciał się temi sprawami zajmować: główną rzeczą, to mleko i mięso.

— Widzi pan — mówił Bezimienny — panujemy nad zwierzętami i bierzemy od nich to, czego nam trzeba; wielka, daleka od nas Praistota we wszechświecie, którą Bogiem nazywamy, bierze także z nas to tylko, czego potrzeba: miłość. Może dla niego tak nieodzowna jest ona, jako karma życiodajna, jak dla nas mleko i mięso. Cielęta giną z powodu naszej żarłoczności, my zaś umieramy z powodu miłości Wielkiego Nieznanego. Nie my wznosimy się ku doskonałości, jeno życie podnosi się ku wszechogarniającemu z niskich sfer zwierzęcych i ludzkich do wyższych. Jesteśmy tylko szczeblami, ale Bóg kroczy.

I Bezimienny wyciągnął ręce, jak gdyby ktoś miał przez nie przekroczyć.

BRZYDKA DZIEWCZYNKA.

Bezimienny rzekł: — Ucałowałem brzydką dziewczynę. Nigdy dotąd jej zbyt wielkich ust nie dotknął pocałunek. Była też przestraszona. — Czy mnie kochasz? — zapytała. — Tak jest, kocham twoją miłość — odrzekłem. — Co to znaczy? — zdziwiła się. — Wiem, że kochałaś kiedyś pięknego młodzieńca i że pragnęłaś być tak piękną, by cię pożądał. Zarumieniła się. Widziałem, że odgadłem prawdę. — Ja wiem, niestety, że nie jestem przystojny, ale zamknij oczy dziewczyno, i myśl sobie, że to on do ciebie przychodzi.

Dziewczyna zamknęła oczy. Jej brzydka twarz w ekstazie miłości osiągnęła najwyższą piękność. Ujrzała zbliżającego się ukochanego z czasów młodości, który nia wzgardził i z ładniutką lalką oddawna jest nieszczęśliwy.

Jakże mało ludzie rozumieją się na miłości.

BEZIMIENNY JEST CHORY.

Bezimienny był chory. Uśmiechał się. — Boli cię? — Tak jest — i znowu uśmiechnął się.

— Wiesz, gdy się jest chorym, to życie wygląda jak delikatny, jesienny, słońcem przeświecający liść. Może spaść każdej chwili i wszystko jest skończone. Ale czuć wtedy dokoła siebie świat ziemski, jak wieje przez wielką przestrzeń wieczność, — jakgdyby liść we wietrze nieba... to wywołuje uśmiech z najgłębszej głębi duszy. Gdy się zieleni jest tak twardy i mocny, że dumnem swem „ja" przesłania sobie świat. Ale gdy stanie się przeźroczystym, wówczas przewiewają przezeń wielkie sprawy. Natenczas „Ja" nie jest już jasnością, lecz tylko bytem we wszechświecie. — Odblaskiem we Wszechrzeczy. — Winem we Wszechświecie. Czem tylko chcesz. Oszołomiony jestem radością życia. Śmierć równa się może oderwaniu się od błędu, jaźni od prawdy wieczności. Najpewniej idzie się wzwyż, gdy się umiera.

A. H.

—:::—

Jubileusz Adama Didura.

NOWY YORK, 26 4 (PAT.). W ub. niedzielę odbył się tu jubileusz 30-to letniej pracy scenicznej Adama Didura. Na jubileusz wystawiono po raz pierwszy w Ameryce „Straszny Dwór" Moniuszki. Główne role wykonali jubilat, pp. Bogucka i Bedlewicz. Publiczność przyjmowała artystów i operę entuzjastycznie. Didurowi wręczono moc kwiatów i podarunków. Wygłosili przemówienie okolicznościowe konsul polski w Nowym Yorku i przedstawiciele szeregu organizacji.

—:::—

Agrarjusze niemieccy przeciw traktatowi z Polską.

„Vorwärts“ demaskuje akcję agrarjuszy niemieckich, którzy czynią usilne zabiegi, aby nie dopuścić do układu Niemiec z Polską.

„Vorwärts“ stwierdza, że agitacja niemieckich kół agrarnych za podwyżką cłą na wwóz mięsa z Polski nie pozostała bez wpływu na stanowisko zajęte w tej sprawie przez gabinet obecny. Dowodem tego jest komunikat prasy nacjonalistycznej, donoszący, iż rząd Rzeszy miał przyrzec uwzględnienie niemieckich interesów agrarnych przy ponownem podjęciu odroczonych rokowań handlowych. Odnosi się to, jak zaznacza „Vorwärts“, oczywiście do rokowań handlowych polsko-niemieckich, których wznowienie w ten sposób na nowo i to zupełnie zbytecznie się utrudnia. Dziennik przypomina oświadczenie, złożone w połowie stycznia bież. roku przez przewodniczącego delegacji niemieckiej p. Lewalda wobec przedstawiciela niemieckich organizacji rzeźniczych, w którem jaknajwyraźniej była mowa o zgodzie Niemiec na przyznanie Polsce znaczniejszego kontyngentu wwozowego nierogacizny bitej oraz nieograniczonej ilości wieprzowiny dla niemieckich fabryk konserw mięsnych. Według mniemania p. Lewalda ustępstwa te miały przemawiać przeciw podejrzeniu delegacji niemieckiej o uleganie wpływom agrajuszy. O ile twierdzenie p. Lewalda mogło odpowiadać faktycznemu stanowi rzeczy do połowy stycznia, to jednak nie należy zapominać, że już 20 stycznia Reichslandbund w memorjale do rządu Rzeszy sprzeciwił się jakimkolwiek ustępstwom na rzecz donośych postulatów polskich, żądając przytem, aby stawki celne na wwóz nierogacizny i mięsa wieprzowego z Polski pod żadnym względem, nie ustępowały stawkom przyjętym w traktacie handlowym między Niemcami a Szwecją. „Vorwärts“ podkreślając, że uwzględnienie żądań agrarjuszy niemieckich w zastosowaniu do polsko-niemieckiego traktatu handlowego równałoby się niesłychanemu zamachowi na stopę życiową szerokich warstw ludności niemieckiej, wyraża obawę, że rząd Rzeszy zastosuje się do życzeń agrarjuszy.

W innym artykule „Vorwärts“ stwierdza, że niemiecki minister roln. Schiele zwalcza traktat handlowy z Polską, czemu dał wyraz w swej niedzielnej mowie na zjeździe gosp. niemieckiej partji narodowej. Powiedział on na tym zjeździe m. in. że zadaniem polityki gospodarczej Niemiec musi być popieranie rolnictwa. Wytyczne tej polityki mają doniosłe znaczenie dla wschodnich prowincji Niemiec. Potrzeby tych prowinc i powinny być poświęcone na rzecz potrzeb handlowo-gospodarczych.

„Vorwärts“ zaznacza, że mowa Schielego oznacza w praktyce, że jego ministerstwo będzie ciwiało zawarciu traktatu handlowego z Polską, który może dojść do skutku tylko w drodze ustępstw niemieckich w dziedzinie agrarnej.

—:::—

Przed międzynarodową konferencją ekonomiczną

P. H. Gliwic sformułował „punkt wyjścia“ Delegacji Polskiej na Międzynarodową Konfernncję Ekonomiczną.

ÓW „punkt wyjścia“ polega na tem, że musi być powiększone w Polsce spożycie wewnętrzne, co wymaga i dalszego rozwoju przemysłu oraz rolnictwa, i podniesienia poziomu życiowego mas.

Ze strony niemieckiej Socj.-Demokracja i związki zawodowe wysunęły wspólne następujące postulaty główne.

1) usunięcie przeszkód, stawianych wymianie międzynarodowej;

2) ulepszenie i zrównanie ustawodawstwa społecznego we wszystkich krajach;

3) kontrola nad trustami i kartelami w celu obrony interesów spożywczych i robotników.

Socjalna Demokracja Holandji żąda:

1) stabilizacji waluty;

2) usunięcia utrudnień dla handlu międzynarodowego;

3) kontroli międzynarodowej nad kapitalizmem zorganizowanym.

W obronie obszarników niemieckich.

Organ półoficjalny „Tägliche Rundschau“ ogłasza artykuł, w którym zastrzega się ostro przeciwko jakimkolwiek ustępstwom na rzecz Polski w przyszłych rokowaniach handlowych, szczególniej w sprawach importu świń i mięsa. Hodowla świń, zdaniem dziennika, ma pierwszorzędne znaczenie dla produkcji rolniczej Niemiec. Przez otwarcie granicy dla importu, zamknęłaby się również wszelka możliwość produkcji kartofli, która jest najlepszą paszą dla nierogacizny i która stanowi główną podstawę rolnictwa w niemieckich prowincjach wschodnich.

Dalej dodaje autor, że jakkolwiek Niemcy obiecują poważne ustępstwa państwom sprzymierzonym w dzie dzinie ceł, to jednak te ustępstwa byłyby nieuzasadnione wobec państwa, które żywi wrogie uczucie względem Niemiec. Zresztą z chwilą udzielenia podobnych ustępstw Polsce, Rosja sowiecka nieomieszkałaby wysunąć w przyszłości takie same postulaty, co stałoby się ostateczną zgubą rolnictwa niemieckiego. Autor kończy apelem do niemieckiej delegacji, aby broniła skutecznie interesów rolnictwa niemieckiego.

—:::—

Ile pożera moloch militaryzmu.

W Genewie głowili się przez szereg tygodni dyplomaci Ligi Narodów nad wynalezieniem metod i sposobów, mających urzeczywistnić choćby częściowe rozbrojenie. Trudzili się i trudzić się będą — jak się zdaje — daremnie, bo wielkie mocarstwa europejskie godzą się na kontynuowanie platonicznych debat a równocześnie... zbroją się na wyścigi, podwyższając budżety wojskowe bez końca. Oto cyfry, wymowniejsze od wszelkich słów:

W WIELKIEJ BRYTANJI.

Suma wydatków na wojsko, która w ostatnim roku pokojowym wynosiła 31.6 miljonów funtów szterlingów, w r. 1925—26 wzrosła na 55.3 milj. funtów.

W ostatnim roku pokojowym budżet marynarki przewidywał 44.085.000 funtów wydatków netto; w r. budżetowym 1925—26 osiągnął on poważną sumę 62.6 miljonów.

WE FRANCJI.

Wydatki na wojsko wynosiły w r. 1914 — 1.436,492.000 franków, w r. 1925 — 3.052,710.000 fr. Franc. maryn. pochłonęła w r. 1925 — 1.408,155.000 fr. wobec 527 miljonów fr. w r. 1914. Koszta na flotę powietrzną, które w r. 1914 wynosiły tylko 44.4 milj. w r. budżetowym 1925 wzrosły do 633.244.000 franków.

WE WŁOSZECH.

Wydatki na wojsko w r. 1925—26 wynosiły 1,559,791.000 lirów. Doliczyć do tego trzeba wydatki na milicję w kwocie 25 miljonów lirów. Na marynarkę wyłożyły Włochy w r. 1925—26 967 miljonów wobec 221 miljonów w ostatnim roku pokojowym. Na lotnictwo woj. wydano w r. 1925—26 433,412.000 lirów.

BELGJA

wydała w r. 1925 na obronę kraju 672.803.000 franków wobec okrągło 119 miljonów w r. 1913.

NIEMCY

do budżetu państwowego na r. 1927 wstawiły kwotę 479 miljonów marek, przeznaczoną na cele Reichswehry. Marynarka niemiecka pochłonęła sumę 136.8 wydatków bieżących oraz 86.6 miljonów jako wydatek jednorazowy.

Gdy się zliczy te sumy, które pochłania moloch militaryzmu, ujawni się w całej potworności panujący ustrój świata, wysysający soki ludzkości. Te miljardy, wyrzucane niepotrzebnie na inwestycje wojenne, ileż błogosławieństwa mogłyby przynieść, jak wzbogacić kulturę, ile nędzy usunąć z powierzchni ziemi!

—:::—

Prawo przemysłowe.

Rada ministrów uchwaliła wczoraj przyjęcie projektu rozporządzenia Prezydenta państwa o prawie przemysłowem. W ten sposób wejdzie wkrótce w życie nowa ustawa przemysłowa, regulująca sprawy przemysłowe i obowiązująca na całym terenie państwa. Za przem. uważa się wszelkie zatrudn. zarobk. lub przedsiębiorstwo, wykonywujące samoistnie i zawodowo bez względu na to, czy jest ono wytwarzające, przetwarzające lub handlowe“.

W sprawie koncesji, ustawa głosi, że „podanie o udzielenie koncesji należy przedłożyć władzy przemysłowej instancji“. Przyczem „ubiegający się o koncesję winien wykazać odpowiednią umiejętność zawodową“.

Ustawa głosi dalej, że „dla urządzenia zakładu przemysłowego jest wymagane uprzednie zatwierdz nie przez władzę przemysłową projektu tego urządzenia“.

Uprawniony do prowadzenia przemysłu wytwórczego ma prawo bez specjalnego zgłoszenia: a) wykonywać wszelkie prace potrzebne do zupełnego wykończenia i sprzedaży własnych wyrobów. b) sprzedawać wyroby danego rodzaju przemysłu także cudzej produkcji.

Dalej ustawa reguluje sprawy przemysłu okrężnego, targów, jarmarków, uczniów przemysłowych.

W końcu rozporządzenie ustala normy karne za przekroczenie przepisów nowego rozporządzenia.

Pozatem znajduje się w rozporządzeniu rozdziały, poświęcone sprawie cechów, izb rzemieślniczych, władz przemysłowych i mistrzów rzemieślniczych.

Z sali koncertowej.

Wiosna, a może brak rozgłosu i odpowiedniej reklamy, a może wreszcie mało interesujący program, złożony z arji i duetów najbardziej popularnych oper, spowodowały, że na koncercie włoskich śpiewaków — sopranistki Eldy di Veroli i tenora Umberta Macneza publiczność stawiła się bardzo nieliczne.

Nieznane bliżej powody opóźniły koncert o godzinę, budząc nudę i usposabiając jaknajgorzej dla wykonawców. Mimo tych ujemnych warunków, zarówno p. di Veroli, jak i p. Macnez potrafili przełamać nieprzychylny dla siebie nastrój i zjednać sobie odrazu względy i uznanie publiczności.

P. E. di Veroli, śpiewaczka koloraturowa, posiada wysoki, jasny, czysty głos czasem chwiejny w górze, doskonale wyszkolony, którym włada umiejętnie, pokonując z łatwością nasuwające się trudności techniczne koloraturowych arji. I arja z „Poławiaczy pereł“ Bizeta i partja z duetu „Amico Fritz“ Mascagniego wypadła doskonale, a już prawdziwy sukces odniosła artystka w „Rigolecie“. Można przypuszczać, że gdyby artystka posiadała większą bezpośredniość i potrafiła tchnąć w wykonanie więcej wyrazu uczuciowego, to wywarłaby nietylko podziw, ale głębsze, mniej przelotne wrażenie.

Doskonałym partnerem p. di Veroli — pozatem solistą okazał się p. U. Macnez. Rozporządza on głosem o ciepłem, miłem brzmieniu, tak, że forsowanie w górnych tonach wydaje się raczej manierą niż koniecznością; frazuje umiejętnie, a interpretuje ciekawie, wogóle nie brak mu znamion wysokiej kultury muzycznej.

Z pośród całego szeregu włoskich i francuskich arji wykonanych przez p. U. Macnez'a może dowodem największego artyzmu była arja z „Giocondy“ Ponchielli'ego, romans z Carmen'y i duet z „Amico Fritz'a“ Mascagniego, wykonany wspólnie z p. E. di Veroli, przyczem oba głosy zestrajały się doskonale w artystyczną całość.

Wdzięczna za przyjemność estetyczną publiczność, nagrodziła artystów gorącymi oklaskami, za co w zamian obdarzyli ją artyści całym szeregiem naddatków.

A. S. Z.

Z ruchu zawodowego.

ZWIĄZEK ZAW. TECH. DENT. uprasza wszystkich członków o punktualne jawienie się dnia 1-go maja o godz. 8 rano w lokalu przy ulicy Krasickich L. 20.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota, o godz. 3.30 pop. „Krasnoludek ukarany".
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Opowieści Hoffmana"
Niedziela, o godz. 3. pop. „Wesołe kumoszki z Windsoru".
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Grzesznica na wyspie Pago — Pago".
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Uroczysty wieczór ku uczczeniu Konstytucji 3. Maja.

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI":

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Panna z dobrego domu".
Niedziela, o godz. 3.30 pop. „Pani Pick na audjencji".
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Król kawy".
Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Król kawy".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Grube ryby".
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Grube ryby".

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„LEW": Krwawe rządy gwałtów i zbrodni.
„APOLLO": Białe noce.
„PALACE": Venus za parawanem.
„KOPERNIK": Maciste w klatce lwów.
„MARYSIENKA": Maciste w klatce lwów.
„CHIMERA": Pat i Patachon: Golcy i skarby.
„ROCOCO": Miłość w purpurze krwi.
„FATAMORGANA": Nowoczesna Madame Dubary.

—:::—

DZISIEJSZA PREMJERA POPOŁUDNIOWA W TEATRZE WIELKIM, przygotowana specjalnie dla dziatwy i młodzieży szkolnej, zapowiada się niezwykle interesująco. Uroczyste to widowisko fantastyczne, p. t.: „Krasnoludek Ukarany" — wyreżyserowane przez Eug. Kalinowskiego, — ukaże się w ślicznej szacie dekoracyjno- kostjumowej, ilustrowane śpiewem, muzyką i fantastycznymi baletami, układu baletmistrza Stanisława Faliszewskiego. Między innemi wykonane zostaną tańce „Krasnoludków", „Motyli", „Dziwożon", „Boginek" i „Jaj" z udziałem całego zespołu baletowego.

Jutro w niedzielę popołudniu, o godz. 3-ciej — jako przedstawienie dla sfer robotniczych — po cenach znacznie zniżonych — wspaniała opera komiczno- fantastyczna Ottona Nicolai'a: „Wesołe Kumoszki z Windsoru" w pełnej, premierowej reprezentacji artystycznej z pp.: Green-Skazową, i Platówną w partjach tytułowych i reżyserem Tarnawskim, znakomity odtwórca partji Falstawa. Wieczorem o godz. 7.30 wiecz. świetny dramat egzotyczny: „Grzesznica na „Wyspie Pago — Pago". z p. Barwińską w roli tytułowej.

WYSTAWA WIOSENNA W PAŁACU SZTUKI. na pl. Targów, zostanie otwarta dnia 1. maja o godz. 12. w południe; składać się na nią będą: wystawa ogólna, wystawa zbiorowa artystów malarzy z Zakopanego, Zefira Ćwiklińskiego, Maksymiljana Hanemana i Alfreda Terleckiego, oraz wystawy zbiorowe artystów lwowskich: Marji Bianki, Marcelego Harasimowicza, Maksymiljana Feuerringa, Margit Reichówny, Marjana Ruzamskiego, Rity Rubenfeldówny z Przemyśla. Wstęp w dniu otwarcia 1 zł. 50 gr. Wystawa otwarta będzie codziennie od 11 do 6 wiecz.

KONCERT „OCHRONY DZIECKA".

W niedzielę dnia 1 maja, odbędzie się w Ognisku Oficerskiem przy ul. Fredry, wielki koncert na dochód „Ochrony Dziecka" ze współudziałem Wandy Siemaszkowej i Zofji Drexler-Pasławskiej. Wysoko artystyczny poziom koncertu popularność znakomitych artystek, oraz sympatyczny cel, ściągną bez wątpienia bardzo liczne rzesze słuchaczy. Akompaniament objęli łaskawie: p. Danek i p. Guensberg. — Początek o godz. 8-mej.

Komunikaty.

PRZEDSTAWIENIE DLA MŁODZIEŻY. W niedzielę, dnia 1-go maja, odbędzie się w sali „Gwiazdy" ul. Franciszkańska l. 7. przedstawienie dla młodzieży. Odegraną zostanie baśń w 7. odsłonach „Kopciuszek". Czysty dochód przeznaczony na cele kolonji. Początek o godzinie 5-tej popoł. Bilety po 1 zł. i 50 gr.

KU UCZCZENIU KONSTYTUCJI 3-go MAJA „Scena Gwiazdy" urządza we wtorek, 3. maja uroczyste przedstawienie. Daną będzie znakomita komedja Al. hr. Fredry — „Zemsta" w starannem opracowaniu. W przedstawieniu bierze również udział Orkiestra Symf. „Gwiazdy". Bilety wcześniej otrzymać można w cukierni Wp. Fr. Pitołaja (Łyczakowska 11). lub Lw dniu przedstawienia przy kasie (Franciszkańska 7.) Początek o godz. 7. koniec o godz. 10.15 wiecz.

Przed 1. Maja.

Referenci na dzień 1-go Maja na prowincję zgłoszą się dziś pomiędzy 12 godz. i 2 w poł., lub wieczorem od 6 do 7 po odbiór legitymacji członkowskiej.

Pozostała już tylko b. nieznaczna ilość biletów do Teatru Wielkiego na operę „Wesołe Kumoszki z Windsoru". Osoby chcące nabyć bilety muszą to uczynić najpóźniej dzisiaj w Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy l. 2. lub u mężów zaufania w związkach zawodowych.

—:::—

KOMITET ZBIÓRKOWY ZWRACA SIĘ Z GORĄCĄ PROŚBĄ do Szanownych Towarzyszek i Towarzyszów, aby wzięli jak najliczniejszy udział w zbiórce majowej i aby w tym celu zgłosili się po puszki w sobotę, t. j. 30. b. m. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 24. II. p.

—:::—

ZARZĄD SEKCJI KOBIET PPS. uprasza Szanowne Towarzyszki i Towarzyszów o ofiarowywanie choćby najskromniejszych fantów, do loterji fantowej, mającej się odbyć w dniu 1. Maja w czasie zabawy.

Zarząd prosi o składanie fantów do soboty godz. 7-mej wiecz. w sekretarjacie, ul. Sykstuska l. 21, II. piętro.

—:::—

ROCZNE
WALNE ZGROMADZENIE
LUDOWEGO SPÓŁDZIELCZEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZ.

odbędzie się w poniedziałek 2. maja 1927 r. o godz. 6. wieczorem, w lokalu Towarzystwa ul. Sykstuska l. 21. II. p. z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Zarządu i przedłożenie bilansu za rok 1926.
3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
4) Zmiana § 21 i 22. Statutu.
5) Wybór uzupełniający 4 członków Rady Nadzorczej i 2 zastępców.
6) Wnioski członków.

W razie braku wymaganego statutem kompletu o godz. 6-tej, odbędzie się o godz. 7-mej Zgromadzenie jako powtórnie zwołane przy jakimkolwiek komplecie, a uchwały jego będą prawomocne.

ZA RADĘ NADZORCZĄ:

CYGANIK JAN sekretarz. INŻ. HAUSNER ARTUR przewodniczący.

O kulturze proletarjackiej.

W okresie ostatnich lat prawie w żadnej dziedzinie wzrastającego coraz bardziej ruchu robotniczego nie przejawia się tak silnie nieprzeparta dążność do szukania nowych dróg i form działania jak w dziedzinie kulturalno-oświatowej. Kto znajduje się w ośrodku masowego ruchu proletarjackiego i zna czucia i myśli tych szerokich warstw, które z przygniatającej nędzy teraźniejszości starają się wyrwać ku wyzwolonemu człowieczeństwu, ten wie, że właśnie na polu kulturalnem tworzą się owe

NOWE PRĄDY POZNANIA I WOLI,

które są powołane do zasilenia ruchu robotniczego świeżymi, mocnymi elementami.

Partje burżuazyjne, które w swej przerażającej większości idą po linji kultury reakcyjnej, same przyczyniają się do tego, ażeby zainteresowanie dla kulturalnych zagadnień, wypierane dotychczas przez kwestje polityczne i gospodarcze, znów odżyło w szerokich warstwach klasy robotniczej.

Ale nie tylko konieczności, wynikłe z wewnętrzno politycznej sytuacji, zmuszają klasę robotniczą do intenzywniejszego niż dotąd zainteresowania się zagadnieniami kultury. W ostatnich laach silnije zaznacza się pęd do wzmożenia proletarjackiej roboty oświatowej i dlatego, aby właśnie dzięki oświacie klasa robotnicza

ZYSKAŁA DOSTATECZNĄ SIŁĘ

do zmierzenia się z przeciwnikami na terenie każdej dziedziny publicznego życia.

I tutaj wysuwają się przedewszystkiem praktyczne zadania walki na polu politycznem i gospodarczem, które zmuszają pochopniejsze żywioły w klasie robotczej do rozszerzenia swego duchowego horyzontu i do wyposażenia go rzeczową i fachową wiedzą, aby w ten, sposób

UMYSŁOWO ZRÓWNAĆ SIĘ Z PRZECIWNIKAMI

i móc spełniać skomplikowane często i trudne prace w państwie, gminie itd.

W każdym razie taka dążność do zdobycia duchowego rynsztunku i głębszych podstaw wiedzy panuje tylko w ściślejszych kręgach klasy robotniczej, które powołane są do spełniania odpowiedzialnych zadań i funkcji w ruchu robotniczym; mylne byłoby jednak przypuszczenie, że szerokie masy robotnicze nie odczuwają potrzeby kultury i oświaty. I tu przejawiają się aż nazbyt widoczne próby i usiłowania w tym kierunku, choć nie mają one jeszcze tej cechy wspólnoty, któraby z chaotycznych odruchów i zamierzeń wytworzyła wielki, jednolity prąd.

Przy rozwiązywaniu zagadnienia proletarjackiej kultury nie można przeoczyć roli

MOMENTÓW UCZUCIOWYCH

które obudzone być muszą szczególnie u kobiet i młodocianych, aby ich silniej, niż dotychczas złączyć z socjalizmem i proletarjacką walką wyzwoleńczą.

Monotonność i szarzyzna codziennej walki, która niejednemu przedstawia się tylko jako wysiłek dla zdobycia drobnych ulepszeń politycznych lub ekonomicznych, zapędziła wielu do obozu obojętności i bezczynu.

Nieświadomość i brak zrozumienia ciężkich i skomplikowanych stosunków, które klasa robotnicza także i w demokratycznej republice pokonywać musi trzyma wielu mężczyzn i kobiet całą swoją pozycją życiową należnych do nas, zdala od socjalistycznego ruchu robotniczego.

Te wszystkie nieuświadomione żywioły w pośród klasy robotniczej, stanowiące dla ruchu robotniczego niewyczerpaną rezerwę, mogą być pozyskane jedynie

PRZEZ WSZECHOGARNIAJĄCĄ UJĘTĄ PRACĘ OŚWIATOWĄ

w każdym kierunku. Ta zaś praca oświatowa musi łączyć walkę polityczno-ekonomiczn. z życiem uczuciowem i z duszą proletarjackiej masy.

Proletarjacki ruch kalturalny wykazuje już w tym kierunku bardzo pocieszające rezultaty.

Przez

ROBOTNICZY RUCH MŁODZIEŻY

przechodzi ożywczy prąd.

Również wykwitający ruch przyjaciół dzieci zaszczepia nasienie socjalistycznego odczuwania w duszy robotniczej dziatwy. Ma on za zadanie uchronić młode egzystencje przed niebezpieczeństwem zniprawienia i osamotnienia, jakie zagraża im w ciasnocie i nędzy proletarjackiego bytowania.

Socjalistyczna młodzież robotnicza wyszkala dorastającą generację, wzmacnia jej ducha i ciało i wychowuje ją w duchu towarzyskiej wspólnoty.

Robotnicze chóry i związki sportowe werbują coraz nowe szeregi. Z innej strony popularne sceny robotnicze starają się o to, ażeby w proletarjackiej ludności znalazło się zrozumienie dla form sztuki dramatycznej i pielęgnowania najlepszych tradycji teatru.

Dodać należy do tego rozliczne imprezy kulturalno-oświatowe, kursa, wykłady noszące wybitnie cechę proletarjacko-socjalistyczną.

W ten sposób współdziałają różnorodne siły w dążeniu do wspólnie wytkniętego celu, torując nowe drogi poznawania i odczuwania.

Dzięki temu stałemu podnoszeniu się do kultury, którą przepaja się proletarjackim światło poglądem, dorastające pokolenia

STWORZĄ GENERACJĘ NOWYCH LUDZI,

przeznaczonych do zajęcia miejsca, opróżnionego przez starych.

Katastrofa „Tytanic'a“.

(Wspomnienie).

Piętnaście lat mija od czasu, kiedy zdarzyła się największa katastrofa okrętowa w dziejach świata, powodując śmierć ponad 1600 ludzi. Dzień 16. kwietnia 1912 był najczarniejszym dniem w historji żeglugi międzynarodowej i pozostanie nim prawdopodobnie, albowiem nauka i technika, od chwili tej tragedji, do tego stopnia pomnożyły i ulepszyły zdobycze w dziedzinie zabezpieczenia okrętów, że katastrofy na miarę zatonięcia „Titanica“, wedle ludzkich przypuszczeń stały się już niemożliwe.

Członek załogi parowca Lloydu „Bremen“, który w krótki czas po katastrofie „Titanica“ przejeżdżał koło miejsca nieszczęścia, następująco kreśli własne swoje przeżycie:

13. kwietnia 1912. wyruszył niemiecki parowiec „Bremen“, jeżdżący obecnie pod amerykańską flagą pod nazwą „Hekuba“ z portu Bremy. Kiedyśmy przerżnęli morze północne i Kanał, otrzymaliśmy telegram tez drutu, który donosił nam o nieszczęściu okrętowem: „Tytanic“, angielski parowiec, największy wówczas okręt świata, natknął na oceanie na górę lodową i zatonął. W kołach marynarskich, na miesiące już przed wyjazdem jego, opowiadano sobie wiele o olbrzymich rozmiarach i urządzeniach tego okrętu i z napręźeniem oczekiwano przebiegu pierwszej jazdy, która miała zdobyć mu światowy rekord i temsamem „Niebieską wstęgę Oceanu“. Znaczna liczba wybitnych osobistości z Ameryki przybyła do Europy, by odbyć na tym okręcie pierwszą jazdę. A miała to być ich jazda śmiertelna.

Po nadejściu nieszczęsnej wieści kierownictwo okrętu „Bremen“ poczyniło wszelkie środki ochronne. Podjęto mierzenie temperatury: nieustanny spadek ciepła kazał przypuszczać, że okręt znajduje się w bliskości gór lodowych. Pasażerom zamilczano o szczegółach nieszczęścia, aby nie wywołać paniki. W „Gazecie oceanicznej“, którą wydawano na pokładzie, nie pisano nic o szczegółach katastrofy. A gdy potem pewnego pięknego dnia, około południa, ujrzano pierwszą górę lodową, lśniącą na horyzoncie, jak olbrzymi drogi kamień, tkwiący w szmaragdowej wodzie oceanu, groza ogarnęła wszystkich. „Bremen“ musiała przeciskać się przez las zwalisk i setki trupów. Śmierć zebrała tu bogate żniwo. Nieszczęście nastąpiło właśnie w chwili, gdy na pokładzie odbywało się zebranie towarzyskie. Przeważna część trupów była w toaletach wieczorkowych. Unosiły się w pozycji stojącej, opatrzone pasami do pływania. Nieszczęśliwi zginęli mimo pasów ratowniczych, przeważnie z powodu zimna, które promieniowało z gór lodowych. Amerykański okręt ratowniczy „Macai Bennet“, wyłowił zwłoki i zawiózł je do Halifaksu, dokąd zawieziono także tych, co zostali przy życiu.

Gdy potem „Bremen“ przybyła do Nowego Yorku, opadli marynarzy reporterzy dzienników, którzy chcieli dowiedzieć się czegoś bliższego o katastrofie największego w świecie parowca. W obliczu posągu Wolności Ameryki i drapaczy chmur dzielnicy handlowej Manhatten nad Hudsonem odbywały się manewry marynarzy wszelkich narodów, odzwierciadlające straszliwy nastrój owych dni. W orzeczeniu wydanem po latach, podano jako przyczynę katastrofy „wyższe siły“, ale nie zbłądzi się, gdy za właściwą przyczynę przyjmie się beztroskę kierownictwa i chęć zdobycia rekordu. „Niebieskiej wstędze oceanu“ złożono straszliwą ofiarę.

Kardynał nowojorski a kardynał warszawski.

Jedno z pism polskich wychodzących w Ameryce czyni znamienne porównanie między dwoma kardynałami: warszawskim i nowojorskim:

Kardynał Hayes Irlandczyk z narodowości jest w Nowym Yorku, kardynał Kakowski, Polak, jest w Warszawie.

Co za ogromna różnica pomiędzy tymi dwoma dygnitarzami!

Kardynał Hayes znalazł sposób współpracy z każdem wyznaniem, popierał każdą akcję dla dobra ogółu.

Ktokolwiek szedł ratować bliźnich — bez różnicy koloru i religji — był przyjacielem kardynała Hayesa.

Tolerancja nowojorskiego kardynała zyskała uznanie u wszystkich, którzy się z nim spotykali.

A miljoner nowojorski, żyd Izak Levy zapisał pół miljona dolarów na katolicki szpital w Nowym Yorku.

Ogłaszając to swoje postanowienie Izaak Levy oświadczył, że robi to przez wdzięczność dla kardynała Hayesa w New Yorku, który udowodnił czynami, iż gotów jest popierać każdą akcję dobroczynną mającą na celu dobro ogólne bez względu na wyznanie i kolor skóry.

Jakże inaczej postąpił kard. Kakowski.

Dygnitarz ten wyklął, nakazał bojkotować, zwalczać, Amerykańskie Stowarzyszenie Młodzieży Chrześcijańskiej.

A wszystko dlatego, że w mniemaniu kard. Kakowskiego — sa to heretycy.

A heretykom nie wolno, nie przystoi ratować nikogo od głodowej śmierci; heretykom nie wypada praktykować miłosierdzia, ofiarności i innych cnót chrześcijańskich.

Jaka szkoda, że Kakowski nie jest Hayesem.

Bo wtedy nie jeden, ale wielu Amerykanów zapisałoby milonowe sumy na instytucje dobroczynne w Polsce.

—:::—

Zaginiona część świata.

Ookąd Plato w „Timaiosie" i niedokończonym „Krisiesie", opisał wielką wyspę „Atlantyldę", która wedle zdania jego leżała na oceanie na zachód od Gibraltaru, a potem została przez ocean pochłonięta, badania przyrodnicze stawiały sobie często pytanie, czy idzie tu o fakt naukowy, czyli tylko o wykwit fantazji wielkiego filozofa.

Uczony jezuita Anastazy Kircher, po 2000 latach, stanął po stronie Platona, postawiwszy w r. 1657 hipotezę, że Madejrę, Azory i Wyspy Kanaryjskie są ostatnimi szczątkami „Atlantydy". Przypuszczenie to ozieli w ostatnich czasach szwedzki prof. A. Berger. W myśl jego badań, dnem Oceanu Atlantyckiego w środkowej jego części od północy ku południowi ciągnie się grzebień w kształcie litery S, który z obu stron ogian. jest głębokiemi dolinami. Ten potężny grzbiet górski w całej swej rozciągłości otaczają wyspy wulkaniczne: Tristan oa Kunha; św. Heleny, Ascension, w. Kanaryjskie, Maoejra, Azory, Faroer, Islanoja, i Jan Mayen. Wszystkie swojemi bądź czynnymi, bądź wygasłymi wulkanami świadczą o wulkanicznym charakterze wnętrza ziemi w podmorskim grzbiecie górskim, w którego dziedzinie dzisiaj jeszcze ookonują się olbrzymie katastrofy przyrodnicze.

Prócz tego zoolog German stwierdza po studjach świata zwierzęcego na Azorach, Madejrze i w. Kanaryjskich kontynentany charakter fauny tamtejszej. — Znalazł nawet znaki, wskazujące na przystosowanie do życia pustynnego. Także warstwy geologiczne na wyspach Kanaryjskich, są takie same, jak na wybrzeżu afrykańskiem i zawierają te samo gatunki mięczaków. Uwagi godnem jest, że na Azorach i w. Kanaryjskich znajduje się pewien gatunek skrzypu, którego skamieniałość istnieje w Portugalji.

Dowodem szczególnym, że kiedyś na Atlantyku istniał osobny kontynent, jest w końcu okoliczność, że obecnie na Antylach, w środkowej Ameryce, w basenie śródziemnomorskim i na czterech (wymienionych już) atlantyckich gruzach wysp. znajdują się ślimaki płucodyszne. Zoologja, botanika, geologja i oceanografja zgodnie wskazują na to, że aż po koniec okresu trzecio-rzędnego istniała część świata, która na zachód rozciągała się aż po Antyle, a na wschodzie obejmowała Azory, Madejrę, i wyspy Kanaryjskie. Ostatnią większą resztę stanowiła prawdopodobnie „Atlantyda", która dopiero w nowszych czasach geologicznych dziejów również się zapadła.

Wyzwolenie kobiet z niewolnictwa kuchennego.

Gotowanie w domu jest skandalem 20 stulecia — oświadcza Dr. Henryk Dajust, francuski uczony, kierujący w Instytucie Pasteura oddziałem nauki o odżywianiu. Wybitny ten uczony twierdzi, że kuchnia domowa jest „pozostałością jeszcze z czasów mieszkańców jaskiniowych" i pragnie

ZASTĄPIĆ JĄ „FABRYKAMI SPOŻYWCZEMI",

w których produkowałoby się potrawy, wedle najnowszych metod naukowych po nader umiarkowanych cenach. „Wyzwolenie kobiety dopiero wtedy będzie zupełne, gdy oswobodzi się ją od niewolnictwa kuchennego" — pisze on w jednem z pism paryskich „Dzisiaj przeciętna kobieta spędza trzy do czterech godzin na tem, że chodzi na targ dźwiga do domu wiktuały w ciężkim koszu, przyrządza i przyprawia potrawy, skutkiem czego nietylko traci w oczach męża wiele z swego czaru kobiecego, lecz nie czuje ani smaku, ani przyjemności w przyrządzonem przez się jedzeniu. Nazywamy ją uprzejmie „gospodynią domową", ale powinniśmy ją nazywać raczej

NIEWOLNICĄ, PRZYKUTĄ DO PIECA KUCHENNEGO

Praca ta niszczy jej zdrowie i piękność oraz psuje jej humor.

Wedle poglądu Dejusie „fabryki spożywcze" staną się największem błogosławieństwem, jakie kiedykolwiek było udziałem kobiet. Towarzystwo francuskie urządza wedle jego wskazań fabrykę doświadczalną, która za kilka miesięcy podejmie pracę. „Na czele tego instytutu będziemy mieli starszego kucharza, który zestawiać będzie spisy potraw i nadzorować ich gotowania — mówi uczony — wybitny chemik badać będzie środki żywności, które służyć będą do przygotowywania potraw i nadzorować higjeniczną stronę tego przyrządzenia. Gdy naczelnik zestawi spisy potraw na cały tydzień roześle się je 5000 lub 10.000-om rodzin w jednym z okręgów paryskich, Fabryka urządzi kilka filij w dzielnicy i roziny

BĘDĄ MOGŁY TELEFONICZNIE ZAMAWIAĆ POTRAWY

Otrzymają je jak najszybciej, bo rozwozić je będą auta; potrawy będą już przyprawiane i ciepłe, bo auta będą ogrzewane parą.

Dzięki temu rozwiązana też zostanie kwestja służących a instytucja ta — jeśli się rozpowszechni — stanowić będzie najważniejszy krok w rozwoju ludzkości... od czasu wyzwolenia niewolników przez Linkolma.

—:::—

Mały fejleton.

Wydziedziczony.

Siedział na stopniu ciemnych schodów i czekał, aż przesunie się koło niego ktoś w jasnej sukience, zdobnej w wiele białych małych guziczków. Dziecięca radość **oczekiwania malowała się na jego twarzy.**

I oto nadchodzi.

Była to śliczna płowowłosa dziewczynka o rumianych policzkach, i świeżych ustach, pełna radości życia.

Garbusek wzniósł długie, wąskie ręce w górę, okropny swój garb, ukrywając w cieniu ściany.

Chciał się jej ukłonić. Tak leciuchno skinąć głową, uśmiechnąć się, i tak powitać, jak starsi witają dzieci przyjaźnie, po ojcowsku. I kiedy wypadnie jej przechodzić całkiem blisko niego, wtedy chciał przymknąć oczy, wchłonąć zapach jej świeżej sukienki, w marzeniu przynajmniej czuć dotknięcie jej ramion na swych biednych plecach...

— Czego tu chcesz? — przerwał marzenia kaleki ostry głos.

Garbusek skrzywił usta do uśmiechu. Był to okropny śmiech.

— Panienko, kochana panienko!

— Wyjść stąd w tej chwili. Inaczej zaraz zawołam portjera.

Garbusek złożył błagalnie ręce.

— Nie, panienko, ja idę, ja przecież idę. Byłem tak zmęczony. Chciałem tylko trochę odpocząć. Ja nie jestem zły człowiek.

Panienka zarumieniła się. A nieszczęśliwy kaleka powstał ze schodów ukazując swój garb. Na twarzy jego zarysował się wyraz pełen boleści, oczyma spoglądał jakgdyby w nieokreśloną dal, choć widnokrąg jego widzenia mógł sięgać tylko do ściany schodów.

— Tak, teraz panienka może iść — ja się nie patrzę. Głos jego brzmiał głucho, jakgdyby tłumił łkanie.

Panienka zaczęła schodzić. Słyszał jej kroki na stopniach schodów. Teraz znalazła się z nim na jednej wysokości. W tem nagle... Co to się stało?... Czy nie stanęła tuż obok niego?

Uczyniło mu się dziwnie na duszy.

Uczuł, że ktoś go oplata delikatnemi ramionami...

— Nie gniewać się nie trzeba być smutnym — ja nie wiedziałam...

Powoli podniósł głowę i spojrzał w błękitne oczęta, pełne łez.

— Nie gniewać się — powiedziała jeszcze raz, i świeżemi ustami wycisnęła pocałunek na jego czole.

Gdy chciał na nią popatrzeć, dzieweczka już zniknęła. Drżąc cały, chciał zejść ze stopni. Ale siły odmówiły mu posłuszeństwa i tak pozostał.

Ludzie przechodzili i patrzyli ze zdumieniem, bądź szyderstwem, bądź współczuciem na małego garbuska.

Siedział znowu w swoim kaciku, przytulony do ściany, a jego oczy błyszczały niewysłowionem w ciemności.

M. B.

—:::—

Nieco humoru.

Tadzio ma pierwsza lekcję geografji. Nauczyciel otwiera atlas i wskazuje palcem na jakieś miasto.

— Co to jest?

— Brudny paznokieć, panie profesorze.

* * *

— Proszę mamusi, gdy dorosnę, będę miała takiego męża jak tato?

— Ma się rozumieć, dziecino.

— A jeśli nie wyjdę za mąż, będę taką starą panną jak ciocia Jadzia?

— Tak, mój skarbie.

— To w każdym razie smutno się moje życie przedstawia — wzdycha mała.

* * *

Po wielu natarczywych prośbach kupiłem mej malej córeczce kiwającego się chińczyka z porcelany.

— Teraz jesteś jeszcze za mała — oświadczyłem, — ażeby się nim bawić, ale kiedyś gdy umrę, dostaniesz tego pajaca...

Mała w płacz, który trudno było uciszyć. Wreszcie szlochając, wyjąkała:

— Bo...bo to jeszcze tak strasznie daleko do tego.

* * *

Matka: Jeżeli będziesz niegrzeczna, zamienię cię na jakieś inne, dobre dziecko.

Nusia: O, tego nie potrafisz zrobić!

— Dlaczego nie?

— Bo nikt ci nie da dobrego dziecka za złe...

* * *

Mały chołpiec chciałby mieć balon, ale ponieważ nie jest pewny szczodrobliwości ojca, prośbę swą uzupełnia:

— Ma się rozumieć, że obejdę się bez balona, ale pójdę za to do Franusia, który ma grypę i leży w łóżku.

Prośba została zaraz spełniona.

* * *

Ciotka chce kupić papugę.

— Lecz czy mi pan gwarantuje, że nie wymawia żadnych nieprzyzwoitych słów? Gdzie była ostatnio?

Kupiec: U starego marynarza.

Ciotka: No, to dobrze. Lękałam się, czy przypadkiem nie była w pensjonacie dla panien.

* * *

— Morycek, przestań ciągnąć kota za ogon!

— Kto ciągnie? Ja ciągnę? On ciągnie! Ja się tylko trzymam!

* * *

Malarz: Czem mogę służyć? Może pan zajmie krzesło?

Gość: Owszem, zajmę i drugie i stół ponadto jestem egzekutorem.

* * *

Profesor, wykładając fizykę:

— Jak panowie widzicie, nie widzicie tu nic. Dlaczego nic nie widzicie, zaraz zobaczycie.

* * *

— Idę dzisiaj na wieczór kawalerski.

Podlotek usłyszał to i pyta ciekawie:

— Wieczór kawalerski? Co to takiego?

— Je się tam dobrze, pije jeszcze lepiej i opowiada kawały.

— Kawały? a to co?

— Przypuśćmy, że pani znajduje się na łące, gdzie rozwieszona jest bielizna do suszenia. Naraz wiatr zrywa ze sznurka damską kombinację i koszulkę. Pierwsza zawisła na drzewie, druga upadła na łąkę. Proszę mi powiedzieć, coby wtedy pani zrobiła?

— Zdjęłabym kombinację i podniosła koszulkę.

— Tak... i to jest „kawał", proszę pani.

* * *

Na jarmarku żona pewnego posła zwierza się przed swą znajomą:

— Nie dacie wiary, kumo, jak mi się ckni!

— I bez cóż to?

— A bo ja wiem?

— A macie dzieci?

— A skąd ja ta mogę mieć, kiedy mój przez ten całuski czas posłowania ani na chwilę, nie da siebie przysunąć, bo powiada, że jest nietykalna osoba!

—:::—

Za wiersz milm. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·15. Nadesłane Zł. —·40. w tekście Zł. —·70

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł — 80 Drobne ogł. za słowo Zł — 10. Komunikaty Zł. — 55, zamiejs. owe o 25% drożej

Lekarz dentysta Dr. S. Mischel

b. lekarz kliniki dentystycznej we Wiedniu ordynuje ulica Łyczakowska 36.

Samochody „PRAGA“

trwałe, luksusowe, ekonomiczne, tanie

Reprezentacja Lwów, Jagiellońska 7.

Paniom, chorym na anemję,

udzielam bezpłatnie porady, jak pozbywać się anemji i upławów. Proszę załączyć markę na odpowiedź.

Pani Kekow, Gdańsk, Langgasse 13, II.

BACZNOŚĆ TOWARZYSZE!!

Na sezon wiosenny

poleca magazyn konfekcji

PERLBERGERA Lwów Kazimierzowska 35.

UBRANIA męskie, dziecinne i chłopięce, RAGLANY wiosenne, PŁASZCZE gumowe i t. p. po cenach reklam. i na warunkach bardzo dogodnych.

Upraszamy się przekonać bez przymusu kupna

Uwaga na nr. domu 35.

Siwe włosy

odzyskują naturalny kolor i połysk przez stosowanie środka »Restaurin« przywracającego poprzedni ich wygląd. Zł. 8. Działa również, jako wybitny środek do pielęgnowania włosów.

Dr. Caspary & Co, Gdańsk.



„SUPERFOSFAT“

FABRYKI

NAWOZÓW SZTUCZNYCH

JÓZEFA i KAROLA

TOWARNICKICH

SPÓŁKA AKCYJNA

LWÓW, UL. KOPERNIKA L. 9. TELEFON 9-11.

DOSTARCZA NA DOGODNYCH WARUNKACH KREDYTOWYCH WSZELKIE NAWOZY SZTUCZNE JAK: SUPERFOSFATY, SOLE POTASOWE, KAINIT, AZOTNIAK, SALETRĘ AMONOWĄ, SIARCZAN AMONU, TOMASYNĘ, WAPNO PALONE, MIELONE, ORAZ SPECJALNE MIESZANKI NAWOZOWE POD WARZYWA, KWIATY i DRZEWA OWOCOWE.

KAWIARNIA UDZIAŁOWA

i BAR „PIEKIEŁKO“

LWOW, ULICA PIEKARSKA L. 2.

CODZIENNIE KONCERT
W Barze Dancing od g. 11 w nocy

Wszystkie dzienniki krajowe i zagraniczne. **Telefon 35-33.**

INSERUJCIE w DZIENNIKU LUDOWYM

Wypadanie i zanik włosów

ustają natychmiast po użyciu **Elvirolu.** Wykonane na podstawie wieloletnich doświadczeń jest Elvirol specjalnym środkiem do pielęgnowania włosów i pobudzających ich korzenie do nowego wyrastania. Zaleconym jest przez profesorów i lekarzy. Będziecie zdumieni rezultatem jego działania. = Cena Zł. 8.50.

Dr. Caspary & Co, Gdańsk.

NOWY LWOWSKI MŁYN PAROWY

D. AXELBRAD i SYN

we LWOWIE

stacja kolejowa Lwów - Podzamcze. Telefon 10-2.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.